

PRENUMERATA.

Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświęconych, dodatki poranne.

Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowana być nie może.

Dziś: Bonifacego B. Męcz.
Środa: Nerberta Biskupa.
Czwartek: Roberta Opat.
Piątek: Maksymiljana i Medarda.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś: Bonifacego B. Męcz.
Środa: Nerberta Biskupa.
Czwartek: Roberta Opat.
Piątek: Maksymiljana i Medarda.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 44.
Zachód " " " 8 " 13.
Długość dnia godzin " 16 " 29.
Przybyło " " " 8 " 51.

Wschód księżycy o godzinie 2 minut 20 r.
Zachód " " " 3 " 37 w.
Wysokość wody na Wiśle a. l. c. 3.
Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 14° R.

OGŁOSZENIA.
Reklamy: za jeden wiersz garmonijowy albo jego miejsca pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologia: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w dodatkach porannych nie zamieszczają się.
Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor codziennie od 8-ej rano do 8-ej wiecz.; w niedziele i święta od 10 do 1 w po l.

Sobota: Pryma i Felicjana M. M.
Niedziela: Małgorzaty Król.
Poniedz.: Barnaby Apostoła.
Wtorek: Onufrego Pustelnika.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9. — Telefon Redakcji nr 126. — Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Dobromiła, jutro Cichomira.
Uroczystości: Wizyta ochrony IX ej przy ulicy Piwnej przez delegowanych członków Towarzystwa dobroczynności. (5 po południu.)
Wystawy: Wystawa obrazów Krywulca. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 6-ej po południu.) — Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 6-ej po południu.)
Teatru: Wielki: dziś „Bal maskowy” (występ gościnnie p. Jana de Negri), jutro „Romeo i Julia” (występ gościnnie p. Anny Soffritti); — Letni: dziś „Rozwiedzmy się”, jutro „W Alpach”, „Uściskajmy się” i „Jesienią”; — No wy: dziś „Przylepki”, jutro „Korsarz”. (8 wieczorem.)
Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)
Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs. 28 kop. 44.— (Pożyczki wydawane nie będą. Wykup i prolongata uskutecznią się od 9-ej rano do 1-ej po południu i od 4-ej do 5-ej po południu.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Utworzona w r. z. komisja, złożona z przedstawicieli urzędów gubernjalnych, dla wprowadzenia zmian w obowiązującej obecnie ustawie ubezpieczeń ogniowych gubernjalnych, w obrębie gubernij Królestwa Polskiego, po zebraniu wyczerpujących danych statystycznych, odnoszących się do rzeczonych ubezpieczeń, ukończyła już swoją pracę. Komisja zaprojektowała między innymi wprowadzenie następujących zmian: wszystkie ubezpieczenia wzajemne, tak wiejskie jak miejskie, podzielić na pięć oddzielnych grup; wysokość sumy, do jakiej ubezpieczanymi być mogą nieruchomości (z wyjątkiem fabrycznych), podnieść do wysokości 20,000 rs.; wypłaty szkód, spowodowanych pogorzelami, dokonywać wyłącznie na mocy odbudowań spalonych budynków. Projekt powyższych zmian, po otrzymaniu przychylniej opinii miejscowej władzy, przesłany został do rozpatrzenia panu ministrowi, a następnie przedstawiony będzie do decyzji rady państwa.

— Do *Kraju* donoszą z Warszawy, iż chłopci z pod Okuniewa, których grunta zabrano na pola artyleryjskie, w celu kupna nowych sadyb utworzyli kilka spółek. Podobno właścianie ofiarowywali w jednym miejscu 2,200 rs. za włókę, kupno jednak nie doszło do skutku. Właściciel majątku, z którym właścianie weszli w układy, żądał o 100 rs. więcej, chociaż niedawno jeszcze robił propozycję sprzedaży ma-

jątku po 1,800 rs. za włókę. Włóścianie nie chcą przenieść się za Wisłę, gdzie im proponowano względnie korzystne kupno, lecz pragną znaleźć ziemię w pow. radzywińskim i nowomińskim. Skarb zamierza wypłacić wywłaszczonym włóścianom w ciągu roku wszystkie należności, nie przenoszące 3,000 rs., na większe zaś sumy będzie wydana zaliczka w stosunku trzeciej części, reszta zaś spłacona będzie w r. p. Komisja, szacująca pola artyleryjskie, daje ceny względnie wysokie, przeciętno po 80 rs. za morgę.

— Przewóz towarów przez komory celne z rokiem każdym się zmniejsza. Zestawiając dane od r. 1883-go, przekonywamy się, iż w czasie od d. 1 stycznia do 1 marca 1883 r. przewieziono towarów 8,744,275 pudów, w tymże czasie r. 1884-go przewóz zmniejszył się do 6,564,304 pudów, w r. 1885 wyniósł za pierwsze dwa miesiące roku 6,577,055, w r. 1886-ym 7,298,586, w r. 1887-ym 6,742,425, a w r. 1888-ym w dwóch miesiącach sprawozdawczych przewieziono tylko 5,506,274 pudy. Ostatnia różnica jest bardzo wielką.

— Magistrat miasta Nowego-Dworu donosi nam, co następuje: „Tymczasowa przeprawa przez rzekę Narew, pomiędzy miastem Nowym-Dworem a twierdzą Nowogeorgiewskiem, została otwarta na zasadzie postanowienia zarządu warszawskiego okręgu dróg i komunikacji, zgodnie z postanowieniem b. komisji urządzającej przy ministerjum spraw wewnętrznych, z dnia 14-go czerwca 1845-go r., za nr 20749, z prawem pobierania od niej opłaty wedle taksy IV-ej klasy, na mocy rozporządzenia księcia namiestnika Królestwa Polskiego, z dnia 21-go czerwca 1818-go r., z oznaczeniem czynszu dzierżawnego na 60 rs. miesięcznie na rzecz kasy miejskiej. Co się zaś dotyczy dokładnego spełniania przez dzierżawców przewozu powyższego postanowienia, to do tej pory, władze policyjne żadnych w tym kierunku nie odbierały zażaleń i wbrew podanej w nrze 150-ym *kurjera* wiadomości, nie stwierdzono dotąd, aby który z dzierżawców pobierał za przewóz opłatę wyższą po nad oznaczoną takse.”

— Dowiadujemy się, iż p. Oberpolicmajster, na skutek inicjatywy zarządu miejskiego, polecił zawiadomić wszystkich właścicieli domów położonych przy ulicach, na których urządzono już nowe kanały, iż obywatelom, którzy do 13-go lipca r. b. nie przystąpią do skanalizowania swych posesyj, wzbro-

nieniem zostanie wypuszczanie nieczystych wód do rynsztoków; w razie zaś niezachowania tego przepisu, wytoczone im będą sprawy sądowe.

— Coraz częściej zdarzające się wypadki podrzucania zwłok niemowląt wywołały potrzebę rozeźnienia baczniejszej kontroli. Służbie policyjnej, oraz stróżom domów, polecono zwracać pilną uwagę na matki, którym dzieci gdzie się podziewają. Takie matki należy wzywać do protokólnego badania, a w razie niedowiedzenia, co się z dzieckiem stało, aresztować i protokoły spraw odsyłać sędziom śledczym.

— Podczas pościgów przez policję ostatnimi czasy dokonanych przekonano się, że w Warszawie przebywali złodzieje, którym pobyt tutaj stanowczo jest wzbroniony. Dla położenia więc tamy, a przynajmniej ukrócenia swobody złodziei pobytowych, polecono w sprawie każdego z nich przeprowadzić jaknajściślejsze śledztwo: jak długo bawił w Warszawie, który raz wydała się z miejsca pobytu i t. p. Wszystkie te okoliczności posłużą do zwiększenia stopnia kary, po odsiedzeniu której, złodziej zostanie odesłany transportem wraz z odezwą do miejscowej władzy, celem rozeźnienia nad nim baczniejszego nadzoru.

— Na kolei terespolskiej jeszcze w roku bieżącym wydatki na etacie osobowym zmniejszone być mają o rs. 30,000. Odpowiedni projekt ułożonym już został przez radę zarządzającą.

— Fundusz gratyfikacyjny dla urzędników i oficyalistów kolei wiedeńskiej, wypłaconym będzie w b. m. Suma atoli od poprzednio zadecydowanej wyższą nie będzie.

— Z nowym rokiem szkolnym, pensjonat, znajdujący się przy I-em żeńskim gimnazjum przy ul. Rymarskiej, powiększony zostanie do 100 stałych pensjonarek, pozostających na całodziennem utrzymaniu rzeczzonego zakładu naukowego.

— Na ulicy Aleksandryjskiej na Pradze, prowadzącej od mostu, rozpoczęto roboty około naprawy bruku. Dzięki szerokości tej ulicy komunikacja wstrzymana nie została.

— Dowiadujemy się w ostatniej chwili, iż roboty kanalizacyjne na ulicy Senatorskiej, między placem Zygmunta a Miodową, które się miały w dniu dzisiejszym rozpocząć, zostały odłożone do końca b. m.

24)
DEWAJTIS.
Przez
Marję Rodziewiczównę.

Powieść współczesna, uwieńczona na konkursie „Kurjera warszawskiego” d. 1-go maja r. b.)

(Dalszy ciąg.)
Kazimierz popatrzał na mówiącego przez swe szkła, trochę błędnie. Z mrozu, pod wpływem nalewki ciotki, robiło mu się rzewnie na duszy, na płacz mu się zbierało.
— Tak, tak! zaczął wzdychając—wy pięknie mówicie! Ja znam! Ojciec święty był człowiek, że o mnie pod tym pamięta! Ja ciągle wybierał się wrócić i do kolan mu paść, ale czart przeszkadzał! Ale ja tam nie krałd i nie próżnował. Tyle wszystkiego, że hulal trochę. Ja nie zapomniał o was.
— To zostań, dzieciątko, z nami!—szepnęła panna Aneta, podchodząc do stołu i dopielniając mu kieliszek, po który on cheiwie sięgnął.
— Nie mogę, ciotuszka, gołąbko, nie mogę, przysięgam!—zaczął wychyliwszy specjal. My sierzć z wierbluda będziemy kupować, łój topić, ruble zbierać. Jak wrócę, to będę bogaty, jak Rotszyld, i wam dam, ile zechcecie, w podarku!

— To znaczy ojcowskie błogosławieństwo nie dla ciebie!—rzekł Ragis, siadając ciężko na zydel. Zrozumiał, że z tym człowiekiem nie było punktu wyjścia. Znowu ciotka dołala nalewki, aż Marek jej mrugnął z porozumieniem.
Kazimierz pił, krzywił się, spluwał—coraz gorzej płatał językiem.
— W Petersburgu takiej nie piłem—złotko, delice! Czemu ojca krzyż nie dla mnie? Ja czestny człowiek. Ja jemu złoty pomnik postawię, sto mszy kupię! Ja nie zapomniał o swoich! Ale coś mnie durno!
Zaczęła go czkawka dławić, zbladł bardzo, jakby miał zemdleć.
Zerwali się wszyscy!
— Ot masz! Jeszcze się rozchoruje!—zawołał Ragis.
— To nie, to nie!—szepnęła tajemniczo panna Aneta. Zanieście go do izdebki jegomości i połóżcie. To tak trzeba...
— Co trzeba?—badał stary, ale panna Aneta położyła palec na ustach i obejrzawszy się wokoło, dała cichutko:
— Ostatni on raz kieliszek miał w ustach. Dałam mu lekarstwa!
— Aha!—rozpogodziła się twarz Ragisa—to się wie!—Tak, to zgoda!
Kazimierz jęczał okropnie, pot mu okrywał skronie. Marek wziął go jak dziecko na rękę i wyniósł z pokoiku. Kalka poszedł za nim.

Wrócili po pewnym czasie, trzęsąc głowami.
— Czy bo nie zawiele na jedną osobę tego burzeńca?—zagadnął Rymko.
— Ej nie! W samą miarę!—rzekła stanowczo.
— No, no, uchowaj Boże chrześcijanina od takiej miary i podobnego trunku. Panna Aneta ugościła go naleźycie!
— Długo mnie sumienie gryzło: Dać, czy nie dać! Ale się dziś brat przysnił i nie bronil! Droga to choroba!
— Żeby mu jeszcze zadać dekocktu na tę sierść z wierbluda!—zauważył Ragis—to także sroga choroba!
— Da Bóg radę na wszystko!—szepnęła starowina, sprzątając napitek leczniczy do kuferka.
Marek w tej chwili wyjrzał okienkiem. W dali orszak weselny wracał, jeszcze gwarniejszy i śpiewniejszy. Było już po ślubie.
Stary Wojnat przyjmował chlebem i solą, życzo no długich lat i pomyślności, kapela grała do tańca...
Na Markowem podwórzu, Margas zziębły, zawył drugi raz, zawtórowała mu psiarnia Rymki i dusza Marka. Od wyrostka myślał o tym dniu i doczekał się go wreszcie. Sztuka była ta sama i scena znajoma—tylko personel się zmienił—dla niego brakło tam miejsca!

— *Gazeta handl.* donosi, iż od kilku dni krąży w mieście pogłoska o zachwianiu się domu towaro-komisowego G. U. Pasywa wynosząca do 400,000 rs.; przeważnie są zainteresowane domy zagraniczne, choć i rynek nasz nie został oszczędzony.

— Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, iż bilety na zabawę w resursie kupieckiej, mającą odbyć się w nadechodzącą sobotę dnia 9-go b. m. pod nazwą „wieczór letni”, na rzecz kolonij letnich dla słabowitych dzieci, są do nabycia: galerjowe po rs. 1 w kantorze *Kurjera warszawskiego*, wejściowe zaś po rs. 2 u br. Hartinghowej (Nowy Świat nr. 7) i Marji Olszewskiej (Senatorska nr. 27).

— Naczelnikiem oddziału pocztowo-telegraficznego w Płońsku, mianowany został p. Czechowski, urzędnik wierzchowoskiego oddziału.

— Wybrany na siódmego członka zarządu gminy izraelskiej honorowy obywatel dziedziczny, p. Samson Kopelman, zrzekł się pełnienia obowiązków członka gminy, z powodu iż jest stałym mieszkańcem gubernji płockiej, wskutek czego, jako czasowo przemieszkujący w Warszawie, nie mógłby z należytą dokładnością pełnić tych obowiązków.

— Dowiadujemy się, iż na posiedzeniu komitetu Towarzystwa osad rolnych w d. 26 ym b. m. ponownie do zarządu Towarzystwa zaproszeni zostali: na przewodniczącego prof. Walenty Miklaszewski; na członków zarządu pp.: Ignacy Badowski, Henryk Bakowski, Józef Gumowski, Julian Nowosielski, r. st. Kazimierz Rutkowski, Antoni Rzeszotarski, Józef Szląskowski, tudzież nowi, pp.: Dominik Anc i Julian Matiaszyński.

— Jeszcze Nawrocki.

Donosiliśmy przed kilku dniami o zgonie nagłym, w drodze do Paryża, ś. p. Geralda Wacława Nawrockiego.

Był on synem Napoleona i Wiktorji z Danertów i rodził się w Marjampolu 1844-go r., gdzie pierwotnie do szkół uczęszczał.

W 1860-ym r. wstąpił na praktykę do zakładów żelaznych Duszka przy ul. Chłodnej, z których po trzech latach, jako wykwalifikowany ślusarz i tokarz, przeszedł do fabryk Ostrowskiego i Spornego.

Następnie pracował u Mizerskiego i w zakładach rządowych na Solcu, z kąd w sierpniu 1867-go roku wyjechał za granicę dla studjów technicznych.

W Wiedniu przebywał do 1870-go r., a mianowicie przy Arsenale, u Siegla, Hatzfelda i w innych fabrykach, jako monter.

W 1870-ym r. poznał się w Warszawie z Janickim i za jego radą wyjechał do politechniki w Zurichu, z której po dwu latach przeniósł się do Akademji sztuk i rzemiosł w Berlinie.

Po ukończeniu instytucji tej założył biuro międzynarodowe patentów na wynalazki, które prowadził najprzód z Brandtem, później sam.

Przez lat 15, pomimo że był cudzoziemcem, Nawrocki wyrobił wzięcie założonej przez siebie instytucji i uzyskał wiele dowodów uznania dla firmy od rządu niemieckiego i austriackiego, które za jego pośrednictwem przyznały przeszło 7,500 patentów.

Pogrzeb jego odbył się w Berlinie d. 24-go maja przy wielkim natłoku publiczności, która aż na cmentarz katolicki pośpieszyła.

V.

Wysoko na niebo wzbily się skowronki i wołały na alarm do roboty.

Z dworów i wsi, jak z mrowisk, wyległa szara rzesza pracowników, rozeszła się po polach, zahuczała gwarem, zatętniała ziemia ruchem.

Pergrubia, żmudzka bogini wiosny, szła rozlogami i rzeką i lasami, uczyła ptaki śpiewu, kwiaty rozkwitu, odziewała szare niebo w błękit, pola w zieleń, aż wreszcie spoczęła na wzburzonych falach Dubissy i pędziła do odwrotu resztki kry zimowej.

Pastuszki, wypędzający trzody nad rzekę, widzieli czasem czarodziejkę. Z zarośli wstawała, biała, do mgły podobna i stała się po parowach, zostawiając, niby ślad cudny, rosy brylanty; potem ją słonko brało z sobą i niosło w dal, z oczu chłopięcych, do czarnej dąbrowy, która najdłużej obudzić się nie dała...

Przyleciały bociany długim sznurem, zmęczone daleką drogą, obsiadały strzechy stodół, poznawały stare siedliska.

Raz wieczorem, para długo krążyła nad Sandwiami, opadały, to znów się wznosiły, aż wreszcie spuściły się majestatycznie na Markową zagrodę i zaklekotały donośnie.

Dawniej lękały się dziurawych strzech i nikt ich nie wzywał, teraz na szczybie budowli czekało ich

Kondukt prowadził ks. Benez, osobisty przyjaciel nieboszczyka, który umyślnie na smutny obrzęd z Poznańskiego przybył.

— Konkurs.

W ostatnim nrze *Głosu* czytamy, co następuje: „W redakcji naszego pisma złożono kwit banku handlowego na 200 rs., wystawiony na imię p. Karłowicza, z następującem zaawizowaniem.

Ogłasza się konkurs na powiastkę dla ludu, historyczną lub obyczajową, z kierunkiem obywatelsko-społecznym; w obu razach akcja odbywać się winna w sferze naszego ludu wiejskiego i z główniejszym jego udziałem.

Rzecz ma być oryginalna, nigdzie niedrukowana, napisana zajmująco, językiem prostym, zrozumiałym dla ludu, ale literackim; objętość 3—4-eh arkuszy druku w 16-ce.

Za dwie powiastki, uznane przez sąd konkursowy za bezwzględnie dobre i odpowiadające warunkom konkursu, przeznaczają się z sumy 200 rs. dwie nagrody: po 100 rs., przy równej wartości powiastek, lub jedna 120 rs. druga 80 rs., przy wartości ich nierównej, poczem bez osobnego wynagrodzenia zostaną one jednorazowo wydane w Warszawie.

Sąd konkursowy składają: pp. M. Brzeziński, A. Dygasiński, J. K. Gregorowicz, J. Karłowicz, P. Korzon, S. Norblin, K. Prószyski, A. Pułaski, J. Sawicki (Ostoja), A. Zakrzewski i J. Z. Popławski.

Termin konkursu upływa z dniem 1-ym stycznia 1889-go r.

Rękopisy wraz z kopertami zapieczętowanymi, zawierającymi nazwiska autorów, składać należy w redakcji *Głosu*.

— Z teatryków.

Przedstawienia towarzystwa dramatyckiego pod dyrekcją p. Sarnowskiego rozpoczną się w dolinie szwajcarskiej z dniem 10-ym b. m.

Dyrekcja teatryku „Wodewil” podpisała umowę z p. Franciszkiem Reinsteinem, co do wystawienia na tejże scenie operetki w pięciu aktach z muzyką A. Sonnenfelda p. t. „Dzisiejsza Warszawa” oraz czteroaktowej krotokwili p. t. „Wszyscy powarjowali”.

P. Jan Galasiewicz wykończy sztukę ludową ze śpiewami p. t. „Szkice węglem” z przeznaczeniem na jedną ze scen ogródkowych.

— Ze sztuki.

* Do salonu artystycznego spółki malarzy, rzeźbiarzy i pracowników na polu sztuki stosowanej, nadeszły następujące obrazy: N. Andriolowej: „Dwa krajobrazy” i „Główka dziewczyny”; Walerego Brochockiego: „W drodze do miasteczka”; J. Królikowskiego: „Tancerka”; W. Leszczyńskiego: „Przy ognisku”, „Podwórko” i „Leżgini”; „Perle”: „Głowa Chrystusa” i „Głowa matki Bożej”; Ksawerego Pillatiego: „Drzemka”.

W zakresie sztuki stosowanej tenże salon otrzymał: od p. Andriolowej dziewięć wazonów terrakotowych, suto zdobionych; od Panasiuka: krucyfiks duży, feretron z figurą Matki Bożej Anielskiej i ramę do zegara w stylu *rococo*.

Wobec bliskiego terminu otwarcia wystawy, zarząd salonu uprasza o jaknajrychlejsze nadsyłanie przedmiotów, w razie bowiem opóźnienia trudna będzie sprawa z ich pomieszczeniem.

przybycia stare koło od wozu, zrozumiały, że były pożądanymi gośćmi, dziękowały za przyjęcie.

Ragis uśmiechnięty witał ich z całym żmudzkiem zapalem i tradycją, panna Aneta z ogródka, gdzie pracowała po całych dniach, wyglądała rozpromieniona, nawet ospowaty Grenis, wróciwszy z sochą z pola, zapomniał subordynacji i wołał na cały głos do kaprala:

— Pone! pone! gużutis! gużutis! (bocian).

Goście osiedli na stałe, Rymko zacierał ręce, wyglądał odwiedzin Marka, toż go dopiero ucieszyło gniazdo...

Ale Marka nie widziano od owej ostatniej wizyty z Kazimierzem. Jak król rządził z Poświęcia, objął Ejniki, gospodarzył w Budrajciach, ale sam nie przyjeżdżał. Stara służba ze Skomontów powoli, cichaczem, przyszła do niego; nie mogli się żyć z niemcem i młodym panem...

Osadził ich na swych dzierżawach, oddając pod nadzór Ragisa, sam się do niczego nie wtrącał, co było jego własnym interesem; do młynów tylko dojeżdżał, które z wiosną poczęły znowu terkotać, sy-pać grosz wraz z mąką.

Coraz szerzej zaczęto o nim mówić po okolicy. Twierdzono, że pracą i skrzętnością przejdzie ojca, wrócono mu miliony, rodzice stawiali za wzór synom, kobiety prosiły Boga o podobnego męża dla córek, zazdrośczone ogólnie starej Janiszewskiej, i z ciekawości zaczęto zaglądać do Jurgiszek, aby poznać Jadwisę, ów domniemany ideał mruka.

— Dla dzieci.

Siedem lat mija od czasu, gdy partja dzieci ubogich wysłana została po raz pierwszy na wieś na miesiąc letnie.

Od tego czasu przeszło tysiąc dzieci wzmocniło swe siły balsamicznem powietrzem wioski naszych. Obecnie setki dzieci kolaczą do drzwi filantropów z prośbą o przyjęcie do liczby pensjonarzy kolonij letnich.

I nie zawodzą się, liczba bowiem osób, ofiarujących swą gościnność dzieciom, wzrasta z dniem każdym, a w r. b. jest znacznie wyższą niż w poprzednich.

Są jednak wydatki, bez których się obyć niepodobna: w r. z. ogół złożył przeszło 4,000 rs. na rzecz kolonij, nie wątpimy, iż w r. b. suma zebrana na rzecz tej instytucji będzie o wiele wyższą.

Wszak nie zapomniemy o prawdziwej nędzy, która błagalnie wyciąga do nas ramiona?...

— Ze sportu.

W niedzielę d. 3 czerwca, odbyły się drugie wyścigi wiosenne w Moskwie.

W biegu pierwszym o nagrodę rs. 250, w „Gentlemen-handicap”, pierwszym przyszedł do mety „Czardasz”, drugim „Fantassin”, trzecią zaś „Maryna Mniszkówna”.

Bieg drugi o nagrodę wiosenną w sumie rs. 4,000 (2 wiorsty) zwyciężył „Druh” Dorożyńskiego, pozostawiając za sobą „Krzysztofa Kolumba” i „Eurypida”.

W następnych gonitwach o nagrodę borodzińską rs. 2,000, 3 wiorsty, pierwszym był „Lohengrin”, mając za sobą „Udaczę”.

Nagrodę „Zachęty” rs. 800, 2 i pół wiorsty, wzięła „Lubosława”, drugim przyszedł do mety „Vanderbildt”.

Nagrodę moskiewską rs. 500, 3 wiorsty, wzięła „Ninich”.

W handicapie o nagrodę rs. 500, bieg 1½ wiorsty, zwycięzcą był „Eschyl”, drugą przyszła „Niewzgoda”.

Nagrodę „Zachęty” rs. 500 w biegu dwuwiorstowym zyskała „Palma”, za nią był „Gizey”.

Wreszcie w *Steeple-chase* o nagrodę rs. 750, w gonitwach trzywiorstowych palmę pierwszeństwa otrzymał „Romoli”, mając za sobą „Zenicha”.

— Przymrozki.

Onegdaj i wczoraj były rano przymrozki. Jeszcze o godzinie 6-jej przejeżdżający koleją między Skierniewicami a Rudą Guzowską, widzieli pola okryte białym szronem.

Na oziminy a zwłaszcza na żyta już po okwitnięciu tak późne przymrozki wywarły wpływ nadzwyczaj szkodliwy.

— Przestroga.

Oficjaliści przedsiębiorstw żeglugi parowej uskarżają się na wybryk tak zwanych „Zulusów”, którzy z godną lepszej sprawy odwagą podpływają tuż pod statki parowe.

Niema prawie dnia, aby przynajmniej parę łodzi nie próbowało tej niebezpiecznej rozrywki.

W dniu onegdajszym łódź z dwoma zulusami i jedną „zuluską” wpadła pod kolo parowca „Narew” i tylko dzięki przytomności kapitana, który statek zatrzymał, obyło się bez nieszczęścia.

I Skomonty były na językach ludzkich. Witold wrócił do Rygi, gdzie zadawał szyku i afiszował się z jakąś niemiecką aktorką, miernych zdolności, ale niebrzydkiej twarzy. Tracił dla niej bajeczne sumy, pojedynkował się na rapiry trzy razy na tydzień, i pokłócił się nareszcie z matką.

Musiąło być kruczo koło pani Czertwan, kiedy przysłała do Marka uprzejme zaproszenie na wielkanocne święta, z tysiącem skarg i utyskiwań.

Mark ze swej rezydencji odpisał odmownie. Na święta wzywał go Jazwigo do Kowna dla interesu. Był to doroczny termin zakończenia poświckich rachunków i utworzenia bilansu.

U Wojnatów gospodarzyło młode małżeństwo. Marta promieniała urodą, nie brakło dostatków, ale pomimo to jednak czegoś nie dostawało. Bywały często swary. Wojnat ztetryczał i kłął o byle co, Marta nie umiała zmilczeć, Łukasz zawsze zaległ i rozkończony potakiwał żonie.

Stary co tydzień wypędzał ich z chaty, służba nie wiedziała kogo słuchać, a młodzi w tej ciągłej niepewności tracili ochotę do pracy.

W dodatku przyplątały się choroby. Zaglądała młoda kobieta często po ziola do panny Anety, i choć śmiała się z żartów Ragisa, czuć było rosnącą gorycz w jej duszy. Łukasz, wiecznie wdychający, nudził ją.

Razu pewnego przyszła nad wieczorem do staruszki. Łez ślady były w oczach, choć rozmawiała swobodnie. (Dalszy ciąg nastąpi.)

Pragnienie wrażeń pobudza do „czynności” nadzwyczajnych, czyby jednak nie było lepiej, aby zulusi w interesie własnej skóry chcieli się nieco wywilizować?...

Przez nieuwagę.

Wczoraj około godziny 6 ej po południu, chłopczyk, najwyżej dziewięcioletni, stał—tuż przy szynach tramwajowych—oparty o barjerę, ogradzającą roboty kanalizacyjne uzbiegły ulicy Królewskiej z Krakowskim Przedmieściem.

Malce zapatrzone ciekawie we wnętrze nowego kanału, niezauważył, że nadchodzi dążący z placu Teatralnego do Mokotowa tramwaj, którego woźnica nie uznawał za potrzebne dzwonić.

I dziecko byłoby może śmierć pod kołami wagonu znalazło, gdyby nie przytomność i energia jednego z pasażerów pana D., który siedział na pierwszej ławce.

Uchwyciwszy malca za rękę, pan D. zdołał wciągnąć go do wagonu, o tyle szczęśliwie, iż skończyło się tylko na lekkim poranieniu twarzy i stłuczeniu nosa, z którego popłynęła krew.

Zaniedbywanie ze strony woźniców tramwajowych obowiązku dzwonienia jest wielce karygodne; należałoby też polecić pracującym przy robotach kanalizacyjnych, aby dzieciom nie pozwalali „ciąć gapia” nad kanałami, o wypadek bowiem nie trudno.

Proces o zęby.

W jednym z sądów pokoju rozstrzygnąć się ma w tych dniach spór o sztuczne zęby.

Dentysta skarży o niezaspokojenie rachunku za dwie szczęki.

Nabywca pozwany twierdzi, że mu takowe źle dopasowano i żąda przyjęcia towaru z powrotem.

Odwrotna strona medalu...

W stosunku lekarzy do publiczności, ta ostatnia najczęściej zabiera głos oskarżający i piętnuje synów Eskulapa, zarzucając im chciwość, wyzysk, nie dbałość itp.

Odwrotna strona medalu, to jest skargi lekarzy na publiczność, rzadziej bywają ujawniane, jakkolwiek zdarzają się i tu fakta krzyczące.

Dowodem tego następująca sprawa, osądzona w XI ym oddziale sądu pokoju.

Dr. B., wezwany do p. K., właściciela znacznej nieruchomości, otoczył pacjenta, chorującego na tyfus, jaknajczulszą opieką.

W chwilach przesilenia, dr. B. nieraz po kilka godzin w nocy przepędzał u łóżka pacjenta.

Ten ostatni, przyszedłszy obecnie do zdrowia, napisał grzeczny liścik i załączył 15 rs. honorarium.

Oburzony lekarz przesłał likwidację, domagając się za 10 wizyt nocnych po 3 rs., a 17 dziennych po 1 rs., czyli ogółem 47 rs.

W odpowiedzi na to otrzymał od p. K. brutalny list, pełen złośliwych docinków.

Nie pozostawało nic innego, jak sprawę oddać na drogę sądową.

Sędzia pokoju przysądził dr. B., łącznie z kosztami sądowymi 62 rs.

Powód powyższą sumę, z dołączeniem od siebie 38 rs., przeznacza, po uprawomocnieniu się wyroku, na szpital Jana Bożego.

Pozwany K. w drugiej sprawie karnej za zobelżenie lekarza w liście, został skazany na sześć dni aresztu policyjnego.

Przykre zdarzenie.

Pan K. dowiedziawszy się, że jeden z lokatorów domu w alejach Jerozolimskich opuszcza mieszkanie przed kwartałem, postanowił do tego wcześniej już wynajętego lokalu bezzwłocznie się sprowadzić.

Jakoż w piątek zeszłego tygodnia rozpoczęła się powolna przeprowadzka i p. K. w dwóch pokojach, tj. w saloniku i gabinecie ustawił meble, poprzedni bowiem lokator wyjechał z Warszawy, lecz w dwóch pokojach na kilka dni spakowane ruchomości pozostały.

Któż zdoła opisać zdziwienie i przestrasz p. K., kiedy przybywszy wczoraj do nowego mieszkania, aby się przekonać, czy reszta lokalu jest już wolna, znalazł wszystkie pokoje puste.

— Gdzie moje meble? — pyta stróża.

— A wszystko zabrał komisarz sądowy, pokazał papiery i żadnych tłumaczeń nie słuchał...

Istotnie, komisarz z nakazem egzekucyjnym zeszedłszy na grunt, zajął wszystkie ruchomości, jakie zastał.

Na żądanie wierzyciela, rzeczy te oddano na skład pod rogatki powązkowskie.

Komisarz, jakkolwiek moralnie jest przeświadczony o słuszności pretensyj p. K., domaga się przeprowadzenia formalnej sprawy o wyłączenie, inaczey bowiem nie może wydać zajętych ruchomości.

Jeszcze zniknięcia.

W ostatnich czasach coraz częściej przychodzi nam notować wypadki tajemniczych zniknięć.

Z domu nr. 50-ty przy ul. Muranowskiej, wyszedł przed tygodniem Karol Frajuk i dotąd nie powrócił.

Oprócz tego poszukiwany jest Janasz Nordwin, który w ubiegłą środę wyszedłszy do kąpieli również zaginął.

Nordwin liczy lat 20 i był ubrany w palto brązowe. Wreszcie w tych dniach do kancelarii cyrkulu jerozolimskiego dane znać, że 14-letni Roman Ossowski, zamieszkały pod nrem 9-ym przy ul. Granicznej, zniknął bez śladu.

Przejechanie.

W dniu wczorajszym na Nalewkach, dorożkarz nr. 1050 przejechał Konstantego Talkowskiego.

Przejechany poniósł bolesne obrażenia na całym ciele.

Podrzucenie.

Nocy wczorajszej za Żelazną Bramą pod ścianą domu nr. 10, znaleziono podrzuczone niemowlę płci męskiej, liczące około czterech miesięcy życia.

Podrzutka odesłano do szpitala Dzieciątka Jezus.

Wściekły pies.

W dniu wczorajszym na ul. Górnej ukazał się wściekły pies.

Straszne zwierzę zabił policjant Kornacki.

Na szczęście nikt pokąsanym nie został.

Zamach samobójczy.

W dniu wczorajszym na Szmulowiznie, Piotr Waberski przyjechałszy do krownych swych z Łomży, oświadczył, że jest zmęczony i pójdzie na spoczynek.

Kiedy w pół godziny później do Waberskiego wszedł jego siostrzeniec, zastał wujaszka powieszonym.

Szybkie przecięcie postronka W. uratowało.

Przyczyną rozpaczliwego zamachu był obłąd umysłowy.

NOTATNIK TERMINOWY.

— Od d. 2-go b. m. tutejszy kantor banku państwa pobiera od pożyczek na zastaw papierów procentowych 6 1/2%; od specjalnych rachunków bieżących, zabezpieczonych papierami procentowymi 7 1/2% rocznie. Od pożyczek na zastaw obligacji czteroprocentowej pożyczki wewnętrznej z roku 1887-go i od innych operacji pobierane procenta pozostają bez zmiany.

— W dniu dzisiejszym rozpoczynają się roboty wodociągowe na ulicy Wiejskiej od placu Trzech Krzyży do ulicy Piękniej. Roboty prowadzone będą środkiem ulicy, wskutek czego ruch kołowy nie będzie wstrzymany.

— W dniu dzisiejszym, o godz. 7 1/2 wieczorem, w lokalu zarządu kanalizacji i wodociągów przy ulicy Brackiej № 20, odbędzie się posiedzenie komisji technicznej komitetu kanalizacyjnego pod przewodnictwem starszego inżyniera miasta, p. Grotowskiego. Na porządek dzienny wniesione będą do rozpatrzenia kosztorysy głównego kanału B, kanałów na ulicach: Królewskiej, hr. Berga i Wolność. Prócz tego poruszoną zostanie sprawa dodatkowego zapotrzebowania rur wodociągowych, które mają być ułożone jeszcze w jesieni r. b., zamiast w r. p., na ważniejszych ulicach w środku miasta.

— Na ulicy Senatorskiej rozpoczyna się roboty kanalizacyjne w d. 5-ym b. m., tymczasem budowany tylko będzie kanał od placu Zamkowego do ulicy Miodowej, na której, jak wiadomo, pobudowany już został główny kanał C. Ponieważ budowa poprowadzona będzie środkiem ulicy, wszelki ruch kołowy zostanie aż do ukończenia robót wstrzymany. Robotami kierować będzie inżynier Sokal.

— W dwuklasowych szkołach prywatnych w Warszawie odbywać się będą egzamina d. 6-go czerwca.

— Jutro, o godz. 5-ej po południu, odbędzie się wizyta jenerała delegatów Towarzystwa dobroczynności w ochronie № X-ty przy ulicy Wolskiej № 5.

Nekrologja.

† W dniu 6-ym czerwca r. b., to jest we środę, jako w pierwszą rocznicę śmierci ś. p. Fryderyka Springera, odbędzie się nabożeństwo żałobne, o godzinie 10-ej i pół zrana, w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie, na które pozostała wdowa wraz z dziećmi zaprasza krewnych i przyjaciół. —1730—

† W dniu 5-ym czerwca r. b., to jest we wtorek, w kościele św. Andrzeja (pp. kanoniczek) na placu Teatralnym, o godzinie 11-ej zrana, odbędzie się nabożeństwo za duszę ś. p. Kazimierza Cybulskiego, b. kupca właściciela fabryk, jako w rocznicę zgonu, na które pozostałe dzieci i zięć zapraszają uprzejmie krewnych, przyjaciół i znajomych. —1735—

† We środę, to jest dnia 6-go czerwca r. b., jako w oktagwę imienia ś. p. Felicji Piotrowskiej, odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele św. Krzyża, o godzinie 11-ej zrana, na które zaprasza się krewnych, przyjaciół i znajomych. —1723—

TELEGRAMY

„KURJERA WARSZAWSKIEGO”.

Petersburg 4-go czerwca. (Tel. Aj. półn.)—

Petersb. wied. dowiadują się, że ministerjum dóbr państwa, oprócz ustanowionych już nagród za zalesienie pustych przestrzeni na gruntach obywatelskich w guberniach: penzeńskiej, tauryckiej, besarabskiej i innych, przeznaczyło jeszcze 140 nagród po rs. 100 każda z dodaniem medalu srebrnego za sianie lasu na gruntach włościańskich w guberniach: hersońskiej, kijowskiej, ekaterynosławskiej, podolskiej, saratowskiej i samarskiej, oraz 140 medali srebrnych w charakterze drugich nagród dla tychże gubernij.

Petersburg 4-go czerwca. (Tel. pryw. K. W.)—

Zamierzona jest budowa kolei z Orenburga do Władywostoku na przestrzeni 6,000 kilometrów.

Petersburg 4-go czerwca. (Tel. Aj. półn.)—

Petersb. wied. donoszą, iż zorganizowana przez ministerjum dóbr państwa, pod kierunkiem członka akademii Middendorfa, specjalna komisja dla zbadania warunków hodowli bydła, objedzie podczas lata Malorosję i Bessarabję.

Petersburg 4-go czerwca. (Tel. Aj. półn.)—

Wczoraj wyjechał z Petersburga do Moskwy oberprokurator św. synodu, Pobiedonoscew.

Moskwa 3-go czerwca. (Tel. Aj. półn.)—

Wczoraj urządzono tutaj centralną stację elektryczną.

Wiedeń 4-go czerwca. (Tel. pryw. Kur. W.)—

Dotąd rząd niemiecki nie otrzymał żadnej notyfikacji z Berlina względem podwyższenia ceł od zboża, przywożonego z Rosji. Pewnem jest wszakże, iż w razie zaprowadzenia wyższych ceł w Niemczech Austria musiałaby podjąć akcję równoległą, gdyż inaczej transporta, idące z Rosji *via* Austria, udaremniałyby zarządzenia niemieckie. Zdaje się przeto, iż zarządzenia te musi poprzedzić porozumienie z Austrią.

Wiedeń 4-go czerwca. (Tel. pryw. Kur. W.)— Tadeusz Rybkowski otrzymał od ministra oświaty, Gautscha, zamówienie z funduszy państwowych na wielki obraz rodzajowy, przedstawiający „Targ wiedeński *am Hof*”.

Budapeszt 4-go czerwca. (Tel. pr. Kur. W.)—

Izba deputowanych sejmu węgierskiego ukończyła obrady nad projektem podatku wódczanego w drugim czytaniu. Jutro nastąpi trzecie czytanie i koniec sesji. (Aj. półn.)

Berlin 4-go czerwca. (Tel. pryw. Kur. War.)—

Szczegóły, dotyczące przesilenia ministerjalnego, trzymane są w najgłębszej tajemnicy.

Berlin 4-go czerwca. (Tel. pryw. Kur. W.)—

Dzisiejsza *Norddeutsche allgemeine Zeitung* powtarza z uznaniem artykuł *Grażdanina* o hr. Ignatiewie.

Darmstadt 4-go czerwca. (Tel. pr. h. W.)—

Następca tronu greckiego przybył tu dzisiaj w odwiedziny do wielkiego księcia. (Aj. półn.)

Paryż 4-go czerwca. (Tel. pryw. Kur. War.)—

Kolej wschodnia ogłosiła już rozkład pociągów z Calais i Paryża na Delle do Bazylei z pominięciem terytorjum niemieckiego.

Paryż 4-go czerwca. (Tel. pryw. Kur. War.)—

Boulangier otworzył recepcje w nowym pałacu swoim przy ulicy Dumont d'Urville.

Bruksella 4-go czerwca. (Tel. pr. Kur. W.)—

Zgromadzenie bonapartystów, które odbyło się u ks. Wiktora Napoleona, odrzuciło kandydaturę Déroulède'a, jako niemającą widoków powodzenia. (Aj. półn.)

Londyn 4-go czerwca. (Tel. pryw. K. W.)—

Komitet egzekucyjny ligi irlandzkiej w Ameryce zwołał na dzień 12-ty czerwca do Clevelandu meeting, celem obradowania nad wiadomym dekretem papieskim.

Londyn 4-go czerwca. (Tel. pryw. Kur. W.)—

Resztki wojsk Osmana Digny rozproszyły się na bandy partyzanckie, które pustoszą okolice między Assuanem i Wady Halfą.

Belgrad 4-go czerwca. (Tel. pryw. Kur. W.)—

W pismach tutejszych rozwinęła się od kilku dni zaciekle polemika nad projektem przeniesienia stolicy państwa do Niszu, a zamienienia Belgradu na port wolny. Radykalny *Odjek* przemawia za utrzymaniem stołecznego charakteru Belgradu, podczas gdy postępowy *Videlo* za Niszem, celem zbliżenia stolicy serbskiej do Macedonji i utrudnienia agitacji panbułg rskiej w tym kraju.

Sofja 4-go czerwca. (Tel. pryw. Kur. War.)—

Ukonstytuował się tutaj klub radykalny pod przewodnictwem Radosławowa. Na czele programu wypisano zasadę: obrona swobód ludowych i konstytucji.

Konstantynopol 4-go czerwca. (T. p. K. W.)

Nadeszło tutaj 300 dział Kruppa, które rozdzielone zostaną pomiędzy załogi w Albanji i na Krecie. Sultan kazał wypłacić należność za te działa, pomimo że wszystkie pensje cywilne i wojskowe są wstrzymane dla braku pieniędzy.

Konstantynopol 4-go czerwca. (T. p. K. W.)

W ciągu lata odbędą się w okolicy Konstantynopole-

la wielkie manewry pod kierunkiem oficerów niemieckich.

Boulangier w izbie.

Paryż 4-go czerwca. (Tel. pryw. Kur. Warsz.)— Na dzisiejszym posiedzeniu izby deputowanych Boulangier zażądał rewizji konstytucji i rozwiązania izby, domagając się zarazem uznania nagłości swego wniosku.

Odczytuje on oświadczenie treści następującej: Wybory, które wywołały tyle objawów na rzecz mojego nazwiska, zmuszają mnie do wypowiedzenia cierpienia kraju. Przesilenie obecne zapowiada się bardzo groźnie. Francja nie ma już tego zaufania do jutra, które potrzebnem jest dla każdego państwa, należycie rządzonego. (Liczne protesty.)

Rzeczpospolita nie powinna być niczyją własnością, nie powinna wykluczać żadnego współobywatela. Rzeczpospolitą kieruje u nas jedna grupa ludzi. W tem tkwi niebezpieczeństwo dla kraju. Rząd republikański powinien skupiać w sobie wszystkie interesa i wszystkie opinie. Bądźmy wszyscy republikanami, to znaczy żądamy wszyscy wolności i sprawiedliwości dla wszystkich!

Znowu gwałtowne protesty, pomimo nich Boulangier mówi dalej:

Manifestacje na rzecz mojego nazwiska powtarzają się i mnożą z dniem każdym. Przynosi mi to zaszczyt, że rozmaite opinie spotykają się przy moim nazwisku. Wszystko to są patrioci, których serce krwawi się! (Żywe protesty na ławach oportunistów.)

Parlamentaryzm wywołuje grzeszne żądze i unicestwia dobre zamiary.

Oklaski z prawicy i skrajnej lewicy, wrzawa na innych ławach; Boulangier z zimną krwią czyta dalej swą deklarację wśród wrzawy.

Rząd powinien uleść zapędnej reformie. Tylko rewizja konstytucji może tę reformę zapewnić. Boulangier wykazuje niewłaściwości rządu, który władzę oddaje warstwom uprzywilejowanym. Parlamentaryzm dzieli się na grupy, które mają na oku wyłącznie interesa koteryjne. Ministerja nie mają u nas żadnej trwałości. Boulangier mówi o ministrach, którzy za pieniądze skarbu kupują głosy wyborców. (Gwałtowne protesty.)

Prezydent Floquet żąda od Boulangera cofnięcia tych słów.

Boulangier utrzymuje, że nie miał zamiaru obrażenia kolegów.

Wrzawa wzrasta.

Boulangier nasuwa pytanie, czy potrzebnym jest prezydent rzeczypospolitej? Sądzi on, że Francja obeszlaby się bez tego dygnitarza (Protesty wzrastają).

Prezydent Floquet przypomina, że czas Boulangierowi skończyć ataki. Mamy rząd konstytucyjny i mamy regulamin izby! (oklaski z lewicy).

Boulangier powiada: Francja zreformowana, oparta na potężnej armji, jest najlepszą rękojmnią pokoju. Izba dzisiejsza nie może jej wszelako dać takiej konstytucji.

Floquet sprzeciwia się uznaniu nagłości wniosku i stwierdza, że Boulangier występuje z manifestem cezara. (Grzmiące oklaski lewicy).

Nagłość wniosku odrzuconą 377-iu głosami przeciwników 186-ciu.

Izba uchwała mowę Floqueta ogłosić ańszami w całym kraju.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 4-go czerwca. (Tel. pryw. Kur. War.)— Giełda pozostaje wciąż w dobrem usposobieniu, z którego korzystają wartości russkie i odnoszą pewne korzyści. Końcowa dążność giełdy lepsza. Ruble w transakcjach natychmiastowych pozostały na poziomie onegdajszego kursu, w końcomiesięcznych zaś zyskały 25 fen. Weksle na Warszawę wyżej o

25 fen. a na Peterburg o 30 fen. Pożyczka wschodnia w zaniedbaniu spadła o 20 kop. a listy zastawne i listy likwidacyjne natomiast podniosły się o 10 kop. Kursa pożyczek konsol., listów zastawnych russkich, kuponów celnych, pożyczek premiowych russkich I-ej emisji, 6% pożyczki russkiej i najnowszej pożyczki russkiej poprawiły się, a premjówki russkie II-ej emisji i akcje kredytowe austriackie nie uległy zmianie. Dyskonto prywatne również bez zmian. Żyto w obu terminach tańsze o 1 markę.

Berlin 4-go czerwca (notowanie urzędowe giełdy).
 Bil. ban. rus. w tr. nat. 174.70 | Akcje d.ż.war.-wied. —
 Weksle na Warszawę 174.15 | Akcje kredytowe 143.90
 Wek.na Peters. krótk. 173.50 | Weksla na Lon.krót. —
 Wek.na Petersb. dług. 172.49 | — dług. —
 Bil. ban. rusk. na dost. 174.25 | Żyto w tow. gotow. 129.75
 Wschodnia pożycz. II em. 53.80 | Żyto na wiosnę 134.75
 Listy zast. serji I-ej 53.40

Kursa z dnia 2-go czerwca: 174.70, 173.90, 173.20, 172.10, 174.—, 54.—, 53.30, 146.—, 143.90, 130.75, 135.75.

Petersburg 4-go czerwca. — Weksle na Londyn 116.15. Pożyczka premjowa I-ej emisji 278 1/4. Pożyczka premjowa II-ej emisji 244 1/4. — Pótimperjały 9 25.

SPRAWOZDANIA Z TARGÓW.

Zboże. (Targ na Pradze z dnia 4-go czerwca 1888 r.) — Dowozy w dniu dzisiejszym wynosiły tylko 14 wagonów. Targ w ogóle mało był ożywiony, przy usposobieniu stałym. Pszenica spokojnie, wyborowa po 112—115 kop., średnia po 102 do 108 kop., ordynaryjna po 90—98 kop. Usposobienie dla żyta mocne, wyborowe po 63—65 kop., średnie po 61—62 kop., ordynaryjne po 56—58 kop. Owies mocno, wyborowy ciągle poszukiwany, można osiągnąć do 74 kop., za średni dobry płacono 68 kop., za gorszy średni 62, 64 do 65 kop., za ordynaryjny 55—60 kop. Kasza jaglana bardzo mocno, za wyborową płacono 115 do 120 kop., za średnią po 100—120 kop., za ordynaryjną po 92—96 kop. Kasza gryczana również bardzo dobrym cieszy się popytem, russką płacono do 135 kop. za średnie gatunki 130—132 kop. Pytano o łubin niebieski, gotowego jednakże nie było, na dostawę zaś kupować nie chcieli.

Zboże i produkty. — Odessa dnia 2-go czerwca. Zwyczajka kursu rubla i niezachęcające wiadomości z innych ryneków były powodem małego ożywienia na rynku tutejszym w ostatnim tygodniu. Zresztą w tym czasie pewien zasób powraca co roku, z powodu niepewności, w której eksport się znajduje ze względu na przyszłe zbiory, tak w Rosji, jak i na zachodzie i w Ameryce. W chwili obecnej zdania są bardzo podzielone: jedni przypowiadają przepyszne urodzaje, inni zaś zupełnie fiasco. Według naszych wiadomości, stan obecny przyszłych zbiorów jest nader zadawalniający, ludzie kompetentni zgadzają się na to, że przy dwóch lub trzech odpowiednich deszczach, aż do czasu żniw, będziemy mieli niezwykle rezultaty; inni znowu powiadają, że dopiero po wymłóceniu zboża będzie można coś wiedzieć. Co się dotyczy czynności na rynku odeskim, to aczkolwiek spokojne, były jednak większe niż w odnośnym tygodniu roku zeszłego. Szczególniej girka dostarczyła wielu interesów, pszenica ozima była poszukiwana, lecz piękne gatunki, któreby brano jeszcze, są rzadkie, skutkiem czego pozostały mocne. Dowozy są wciąż mierne. Wywóz był mało ożywiony z powodu niedostatecznej ilości beczek gotowych i trudności znalezienia na miejscu pszenicy ozimej żądanego gatunku. Pszenica ozima. Gatunki lepsze trzymają się mocno, lecz gatunki drugorzędne są zaniedbane, pomimo ustępstw, do których oddawcy są skłonni. Płacono rs. 1.10 do 1.22 za pud, a rs. 9.27 do 10.— za czetwiert. Sandomierka. Towaru gotowego prawie niema. Ceny trzymają się mocno między rs. 1.12 i 1.23. Girka. Obroty były dosyć żywe z powodu poszukiwania dla potrzeb miejscowych. Ceny utrzymały się między rs. 1.— i 1.17 za pud, 9 do 10.— za czetwiert. Żyto. Ilość interesów zrobionych przewyższała cokolwiek cyfrę z poprzedniego tygodnia, a pomimo to ceny trzymane mniej silnie. Robiono po 58 do 65 kop. za pud. Kukurydza. Ceny trzymają się mocno dla dobrego towaru, który jest rzadki. Jęczmień. Interesa prawie te same co poprzedniego tygodnia, lecz ceny cokolwiek mniej mocne, pomiędzy 57 i 62 kop. podług gatunku. Owies bez obrotów. Rośliny oleiste. Towaru wciąż brakuje, a rzepaki tyle ucierpiały przez zimę, że ożywienie się obrotów w tym względzie nie jest przewidywane.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— **Stalemu prenumeratowi.** — Żądanie pańskie jest o tyle słuszne, że każdy ma prawo do spokoju w własnym lokalu. Z drugiej jednak strony sąsiad, z mocy tego właśnie prawa, ma wolność trzymania u siebie ptaków. Ewentualna więc akcja mogłaby mieć na celu tylko zniewolenie tegoż do trzymania ptaka w mieszkaniu, a nie pod pańskim oknem.

— **Prenumeratowi.** — W r. 1883-im.

ZARZĄD

Warszawskiego Towarzystwa Opieki nad zwierzętami

ma honor prosić pp. członków, którzy pragnęliby na ogólnym zebraniu, mającym się odbyć w dniu 17-ym czerwca r. b., stawić jakiegobądź wnioski, aby raczyli nadsyłać takowe do kancelarji Zarządu nie później, jak do d. 10-go czerwca, albowiem w przeciwnym razie wnioski te na zebraniu przedstawionymi nie zostaną.

—000—

DOLINA SZWAJCARSKA
 dziś i codziennie koncert pierwszej **Magnackiej Orkiestry Węgierskiej** pod dyrykcją **Vörösa Miskó**. Szczegóły w ańszach. Początek w dni powszednie o godz. 7-jej wieczorem a w niedziele i święta o godz. 6-jej wiecz. (1708)

„OAZA”

Letni Salon gastronomiczny przy Handlu Win i Delikatesów oraz Cygar Hawańskich

Ant. STĘPKOWSKIEGO,

twarty od godz. 11 rano. (Telefonu nr 130.—(521)

F. WORONIECKI

Zegarmistrz, ulica Czysta nr. 2-gł. poleca zegar kosmograficzny, przedstawiający kulę ziemską, której ruch zegaru pobudza dokładnie dwa główne obroty ziemi w przestrzeni, jeden obrót około siebie samej w 24 godzinach, drugi ruch ziemi około słońca w 365-iu dniach. **Kula ziemską** przybiera położenie każdej chwili pory roku, uwidocznia długość dnia, godzinę, względną do miejsca na wszystkich punktach globu, wschód i zachód słońca itd. **Koło poziome**, podzielone na 24 części, wskazuje godzinę każdego kraju, dnia tygodnia, dnia miesiąca i miesiące. Uwidoczniomym jest także południk na wszystkich punktach globu, przechodzącego tarczą słoneczną. (615)

TATTERSAL WARSZAWSKI.

W dniach: 12, 13 i 14 Czerwca r. b. odbędzie się **perjodyczna sprzedaż** koni powozowych i wierzchowych. (1667)

KAPIELE DIANA

Chmielna 13. (1734)

— **Węgiel kamienny** i drzewo opałowe sprzedaje po cenach najniższych dom handlowy **J. L. Ehrlich**. Rymarska 8. Telefon 47. (9)

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych od dnia 13-go b. m.

P O C I A G I	Odchodzą Przychodzą	
	godziny i minuty	
Warszawsko-Wiedeńska.		
Pospieszny 3 klasy	6 — rano	10 20 wiecz.
Osobowy 3 klasy	10 45 rano	6 45 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa (Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.)	5 20 po poł.	11 5 rano
Kurjerski 2 klasy	9 20 wiecz.	6 10 rano
Warszawsko-Bydgoska.		
Kurjerski 2 klasy	3 15 po poł.	2 20 po poł.
Osobowy 3 klasy	7 5 rano	9 40 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna	6 30 wiecz.	8 35 rano
Warszawsko-Terespolska.		
Osobowy 3 klasy	8 15 rano	7 48 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	3 45 po poł.	1 49 po poł.
Towarowo-osobowy 3 klasy	10 — wiecz.	8 13 rano
Osobowo-towar.-miejsc. do Mrozów	5 30 po poł.	9 28 rano
Warszawsko-Petersburska.		
Pocztowy 3 klasy	10 13 rano	7 3 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 23 wiecz.	6 8 rano
Miejscowy do Białegostoku	5 8 po poł.	9 3 rano
Nadwiślańska do Kowla.		
Osobowy	8 — wiecz.	8 5 rano
Miejscowy do Iwangrodu	6 45 rano	11 8 wiecz.
(Powyższe pociągi łączą się z koleją dąbrowską.)		
Pocztowy	3 30 po poł.	2 15 po poł.
Nadwiślańska do Mławy.		
Pocztowy	6 55 wiecz.	11 18 rano
Osobowy	9 — rano	8 22 wiecz.
Osob.-miejsc. do Nowogeorgiewska	4 15 po poł.	9 21 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńskiej.		
Osobowy	7 15 rano	2 57 po poł.
Osobowy	2 50 po poł.	8 55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespolskiej.		
Osobowy	2 14 po poł.	7 54 rano
Osobowy	8 12 wiecz.	3 30 po poł.

Statki parowe odchodzą:

Pospieszne do Płocka i Włocławka codziennie o godz. 6-jej zrana.

Zwyczajne do Płocka codziennie o godz. 9-jej zrana.
Kurjerskie do Płocka codziennie o godz. 2-jej po południu.
 Z Nowo-Aleksandrii do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godz. 5 1/2 zrana. 577

— Statki parowe **Mazur** i **Krakus**, odchodzą codziennie do Płocka o godz. 8-jej m. 30 rano, z Płocka o godzinie 6-jej rano. —1066—

PRENUMERATA.

Kurjera Warszawskiego wraz z dodatkiem porannym:
W Warszawie: rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4 kop. 50, kwartalnie rs. 2 kop. 25, miesięcznie kop. 75.
 ...a odnoszenie do domu dopłaca się miesięcznie kop. 5.
Na prowincji i w Cesarstwie: rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3, miesięcznie rs. 1.
Za granicą: miesięcznie rs. 1 kop. 50.
 Numer pojedynczy bez dodatku kop. 5; dodatek poranny kop. 3.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświęconych, dodatki poranne.

ROK SZESZĆDZIESIĄTY ÓSMY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godziny 8-jej rano do 8-jej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-jej rano do 1-jej w południe.

OGŁOSZENIA.

Reklamy: za jeden wiersz garmontowy albo jego miejsca pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne ogłoszenia: za jeden wiersz petytowy albo jego miejsce, pierwszy raz 10 kop., każdy następny raz 8 kop.
Małe ogłoszenia: za jeden wyraz po 2 kop. każdy raz.
Nadesłane: za jeden wiersz garmontowy rs. 1.
 Ogłoszenia do Kurjera przyjmuje także Biuro Rajchmanta i Frenclera ul. Senatorska 26.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9. — Telefon Redakcji nr 126. — Telefon Administr. 111.

— W dniu jutrzejszym, o godz. 9-jej zrana, w kościele św. Ducha (po-paulińskim) w kaplicy Matki Bożej Częstochowskiej i ku Jej czci odprawiona zostanie solenna wotywa.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Obecne przesilenie ministerjalne w Berlinie, dotykające przedewszystkiem p. Puttkamera, który z niepraktykowaną gdzieindziej *maestrią* kierował w ostatnim dziesięcioleciu maszyną wyborczą, nurtuje w ciszy, nikt wszakże nie zna jego dróg i manówców tajemniczych. Wszystkie szczegóły podawane są w wątpliwą przez organa, w których interesie to leży. Jedni utrzymują, że ustawa o przedłużeniu okresów prawodawczych sejmu pruskiego otrzymała sankcję cesarską, inni, że nie; jedni, że p. Puttkamer doręczył cesarzowi memoriał w obronie swojej dziesięcioletniej działalności; inni, że ograniczył się tylko na wykazaniu niewłaściwości opublikowania pisma cesarskiego obok zatwierdzonej ustawy. W każdym razie chwila w dziejach wewnętrznych państwa pruskiego jest ważną, może zwrotną.

Nieraz z ludźmi usuwają się idee, które wyobrażali. P. Puttkamer wyobrażał tyle idei niemoralnych i niechrześcijańskich, że ustąpienie z widowni życia publicznego Prus tego ewangelickiego klerykała oczyściłoby z pewnością powietrze w państwie, moralnie tak zgangrenowanem, pomimo swej fizycznej potęgi i utrudnych znamion czerstwości. Ustąpienie p. Puttkamera byłoby tem otwarciem lufcika, które strugę świeżego powietrza wlewa w stęchłą, miazmatami chorób przesyconą izbę.

Wczoraj nareszcie deputowany Boulanger wy-

wiedział „słowo zbawcze” w izbie: zażądał „rozwiązania” i „rewizji”! *Dissolution et revision*—obydwa te hasła, streszczające w sobie ducha chwili politycznej we Francji, padły wczoraj z trybuny palacu burbońskiego z taką piorunującą mocą słowa, jakiej dotąd im żaden cywilny deputowany nadać nie umiał i nie śmiał. P. Boulanger, nawykły do krótkich, treściwych słów komendy, w tym tonie i w tej formie żołnierskiego raportu raczej, niż parlamentarnej filipiki, zażądał „imieniem narodu”, aby dzisiejsza izba poszła sobie „do stu bomb i kartaczy”, a zgromadzenie narodowe (konstytuanta) zrewidowało konstytucję. O ile z depešy widać, dep. Boulanger unikał i wczoraj dokładniejszego określenia formy przyszłego ustroju Rzeczypospolitej; tyle tylko natrącił już wczoraj, że urząd prezydenta Rzeczypospolitej uważa za zbytek, którego sobie naród oszczędzić może.

Prezes gabinetu, Floquet, podniósł odrazu rękawicę, rzucając sobie śmiało przez Boulangera, a mówię jego czyta dzisiaj Francja, przybitą na rogach wszystkich ulic. Zastąpił on tym razem nie dość może energicznego prezesa izby, wskazując na rewolucyjny charakter przemówienia Boulangera, nie pamiętającego o tem, że Francja posiada rząd prawidłowy i legalnie funkcjonujący, a izba ma swój regulamin. Do bliższego ocenienia wczorajszego debatu „przyszłego dyktatora” przystąpimy z chwilą, gdy przebieg wczorajszego, historycznego posiedzenia izby francuskiej będzie nam dokładniej znanym.

„Głosować za Pawłem Déroulédem, to znaczy tyle, co głosować za mną!” Temi lapidarnymi słowy zakończył Boulanger odezwę, wydaną do wyborców departamentu Charente, celem poparcia kandydatury znanego poety odwetu i służalstwa, Dérouléd'a. Już 500,000 wyborców—powiada rachmistrz Bou-

langer—oświadczyło się za „programem” rozwiązania, rewizji i konstytuanta, postawionym przez generała a wyznawanym przez poetę. Większość wyborców departamentu Charente jest imperjalistyczną. I tu więc znowu powtarza się zauważone już pierwej zjawisko: Boulanger stawia kandydatury swoje i swoich zwolenników w tych tylko departamentach, gdzie większość jest monarchiczną. Być może jednak, że w dawnym okręgu wyborczym marszałka Canroberta czeka go przecież klęska! Onegdaj w Brukselli „wiktoryści” postanowili nie głosować na Dérouléd'a. Tak szybka apostazja?

Br. Z.

Jak zapobiegać wściekliznie.

Z długiego rzędu chorób, trapiących ród ludzki najstraszliwszą niezaprzeczenie jest *wścieklizna*. Choroba ta, gdy się rozwinie, niechybnie prawie grozi śmiercią, a przed rozwinięciem się nabawia nieszczęsną ofiarę śmiertelnej trwogi, która często-kroć doprowadza do rozpacz, oblędu, a nawet samobójstwa.

Wobec wątpliwej skuteczności, a raczej bezpożyteczności używanych dotychczas w rozwiniętej wściekliznie środków, działalność władz, czuwających nad zdrowiem publicznem, zwraca się od najdawniejszych czasów głównie ku *zapobieganiu* rzeczonej chorobie. Jest to tem właściwsze, a może być też i tem skuteczniejsze, iż źródło powstania jej u człowieka dokładnie nam jest znane, czego o innych chorobach bynajmniej powiedzieć nie można.

Z tego też powodu wielkie uznanie należy się Pasteur'owi, którego metoda, jakkolwiek nie leczy

KRONIKA TYGODNIOWA.

Opieszale słońce.—Wefna i bydło.—Nasza Anglja.—Epoka sportu.—Będziemy zdrowi.—Trenujcie się! — Współczesny ruch umysłowy.—Zagadka do nagrody.—Pieniądzy na ogród. — Może najlepsze wyjście.—Potrzeba gruntu.—Kolonje letnie. — Powązki i Brudno.—Tramwaj.—O zjazdach koleżeńskich. — Błótko z oracją.—O wodzie, p. Lindleju i gospodarzach historyj rzewna.—Pokutująca dusza.—Żart humorysty.

Słońce warszawskie dawno już zatraciło poczucie ścisłości w pełnieniu obowiązków, nie dziw przeto, że dziś dopiero wstępuje w znak byka i barana.

Opóźnienie to nie wpływa wszakże w niczem na sytuację, ludziska bowiem u nas w każdej porze roku bodą się z równym zapalem.

Niebawem tedy będziemy mieli jarmark na węglę oraz wystawę bydła, więc daj nam Panie Boże jaknajwięcej kupców, albowiem to jest najpożądany rodzaj uznania.

Wpłynęłaby ona (mówię o tej upragnionej obfitości kupców) i na ożywienie karnawału letniego, który jest właściwie sezonem turniejów w zakresie wszystkich znanych gałęzi szlachetnego sportu.

Nasza Anglja dała już pierwszy występ na torze mokotowskim, z którego (tj. występu) wywnioskujemy prawdopodobnie, iż wiosenny sezon wyścigów w Moskwie, przed kilku dniami rozpoczęty, będzie zapewne ożywiony, jak zwykle; nasza flota ochotliwieza trenuje się do regat; idzie konkurs pływacki, zanim konkurs strzelecki, a zapewne nie będzie na tem koniec.

Jeżeli zaś zważymy, że kto nie pływa, nie strzela, nie kołuje na bicyklu, ten wynosi się na wies—toż dusza rośnie na myśl, ile to zdrowia spłynie na naród z tego ćwiczenia sił i odżywiania się wonią lasów!

Sprężystość muskułów będzie wkrótce panującą cechą warszawskiego kawalera i męża, z którym wygłodzony przez cła zbożowe prusak niebawem mierzyć się już nie zdoła, statystyka zaś dramatów małżeńskich zmaleje do minimalnych granic.

A musimy też oddać sobie sprawiedliwość, że nowy ten kierunek naszej akcji społecznej wyrósł z podstawy niezaprzeczonej racjonalnej. Wyposażenie umysłowe zdobywać przychodzi w forsownym wyścigu z przeszkodami; zdobywajmyż przynajmniej kapitał sił fizycznych. Bo jeśli Europa krzyżacka nie wywinie kozielka prędko, zarobek ręczny będzie z czasem jedynym sposobem do życia dla przywiślańskiego słowianina...

Panowie, trenujcie się! Robota będzie ciężka, słabi zaś i próżniacy skazani zostaną chyba na stanowisko posłańców, których dziś już znacznie poważniejsza jest liczba, niż „panów”, mogących bez skrupułów sumienia wydać 10 kop. na benefis współobywatela w czerwonej czapce.

Ponawiam tedy przestroję: panowie, trenujcie się!..

Ponieważ w chwilach wolnych od treningów trzeba się jeszcze czemś zajmować, przypuszczam, że bardzo dobrze zasłuży się narodowi, kto—jak w „Pięknej Helenie” zadawać mu będzie ciekawe zagadki. Jest to nowy a silny już prąd w literaturze bieżącej (szarady)—w nauce (zadania liczbowe)—w muzyce np. (sfinks-polka), jeśli zaś weźmiemy w rachubę rebusy, mające już swoją historję w ilustracjach, i choćby jeszcze pomnik Mickiewicza—to i sztuka plastyczna da się zasłużyć wprowadzić do kompletu. Kraj więc nietylko czyta, lecz i myśli, co przy chronicznej posusze na niwie wydawniczej naukowej daje oczywiste świadectwo staraniom naszym o umysłowe ćwiczenie społeczeństwa. Jeden tylko właściwie księgarz, pan Paproeki, psuje nam klasyczną czystość systemu swojemi książkami, lecz zobaczcie, że i ten się nawrócił! Tymczasem ja z mojej strony przyczyniam się do skarbnicy ogólnej zagadką na podobieństwo bajki księdza biskupa Warmińskiego.

Niósł ślepy kulawego i źle im się działo.
 Kulawemu nakoniec nieznosnem się stało.
 Iż ślepy nie nie słucha, co mu tamten prawil.
 — Chcę iść sam, choć o kuli, ta mnie jeszcze zbawil
 Rzekł śmiało.

Na to ślepy:
 — Nic z tego mój miły.
 Poniosę ja cię dalej, choćby do mogiły.

Bo mi twoja mamona do gustu przypada.
 Tedy umknąć kulawy pragnąc, krzyczy:
 — Zdrada!

Wśród walki i hałasu nie minęli dofu:
 I ślepy i kulawy giną w nim pospół.

Kto odgadnie „co to jest”? Jeśli przypadkiem natchnienie spłynęłoby na akcjonariusza Muzeum pszczelniczego, otrzyma on w nagrodę życzliwą radę: aby odtąd na zgromadzenia ogólne tej instytucji „pedagogicznej” nie chodził bez kartaczownicy najnowszego systemu; gdybyś zaś, zacy obywatelu, posiadał dość znikomości, mającej kurs obowiązujący, pożycz Towarzystwu ogrodniczemu pieniądze na kupno Koszyków, a będzie i muzeum i szkoła i wszystko, czego patriotyczne serce twoje pragnie.

Pytasz tylko, drogi panie, czy „będą” i twoje pieniądze? Owóż ośmielam się twierdzić, że niewiele znajdzie się hipotek tak dobrych, jak kombinacja, którą wam rekomenduję, o przeczorni finansisci.

Ogród dobrze eksploatowany jest to interes sam przez się, *ut exempla docent*, a ogród Towarzystwa byłby benjaminkiem publiczności. W pewnych granicach interesem jest i szkoła ogrodnicza, w połączeniu z oddziałem pszczelnym, nakoniec i muzeum wspólne. Mniemałbym przeto, że akcjonariusze muzeum pszczelniczego, jeżeli cokolwiek z kapitału swego ocala, dobrzeby uczynili, zatrzymując przy życiu szkołę dziś istniejącą i zwracając się do Towarzystwa ogrodniczego o przyjęcie pod swe skrzydła ocalonych skrawków instytucji, tak fatalnie zlamanej.

Zdaje mi się, że w tej kombinacji tkwi ziarno, które może dać użyteczny kłos, jeżeliby trafiło na grunt należycie przysposobiony. Ziarenko to rzucam na papier. Wy, którzy dzierżycie rząd, uczynicie z tym fantem, co wam podyktuje wasza znajomość rzeczy, wasz rozum—ten praktyczny, nie tamten... filantropijny.

Bo żyjemy—na szczęście czy nieszczęście—w warunkach, które pozwalają ostać się tylko przedsięwzięciom silnie ugruntowanym; wszystko, co spoczywa na dobrej woli, skazane jest na żywot z dnia

wścieklizny (do czego autor żadnej zresztą nie rości sobie pretensji), podaje wszakże *możność*, chociażby prawdopodobną tylko, zapobieżenia wybuchowi wścieklizny u pokąsanego człowieka, a nadto uspokaja tegoż człowieka *nadzieją* za zabezpieczenia się od zabójczej choroby.

Ostatni wzgląd nie może być tu lekceważonym, jest on bowiem niemniej od pierwszego ważnym. Stwierdzono, że sama rozpaczliwa *bojaźń* spowodować może chorobę bardzo ciężką, nawet do wścieklizny zbliżoną (podobnie, jak np. obawa przed cholera, jednocześnie zaś wiadomo, iż *nie każde ukąszenie wściekłego zwierzęcia* pociąga za sobą konieczność i zawsze wściekliznę u człowieka (zaledwie u 10%). Nakoniec i to wziąć trzeba w rachunek, iż wiele zdarza się wypadków ukąszenia przez zwierzęta (mianowicie psy) *niewściekłe*.

Jeżeli zatem szczepienie metodą Pasteur'a zdoła pozbawić pokąsanego nieuzasadnionej często trwogi o życie, większa niewątpliwie część pokąsanych pozostanie zdrową.

Oceniając całą wartość pomysłu francuskiego uczonego, nie można jednak przemilczeć, że najważniejszym i głównym w chorobie tej środkiem zaradczym jest: *nie narażać ludzi na niebezpieczeństwo zarażenia się chorobą, czyli na ukąszenie przez psa wściekłego*.

Cel ten osiągnięty być może jedynie przy przestrzeganiu odpowiednich przepisów policyjno-weterynaryjnych, które powinny być ściśle i bezwzględnie wykonywane.

Że nie sama ustawa, która mniej więcej wszędzie jest jednakową, lecz tylko przeprowadzenie jej w praktyce sprowadza pożądane skutki, mamy przykład na krajach niemieckich, gdzie (wedle wykazów Berlińskiego urzędu zdrowia publicznego), w ciągu r. 1886 pojawiło się w ogólności 578 wypadków wścieklizny u zwierząt (438 psów, 3 koty, 5 koni, 92 sztuk bydła, 32 owce, 7 świń, koza), pokąsanych zaś ludzi było tylko *pięć*! gdy tymczasem u nas, gdybyśmy posiadali odnośną statystykę, pokazałoby się może 5 wypadków dziennie, boć niemal codziennie czytamy doniesienia o pokąsaniach w samej Warszawie.

Jeżeli już ogólna cyfra chorych zwierząt (578 na rok i całe Niemcy) jest względnie małą, to prawdziwie zadziwiać może liczba 5 pokąsanych osób. Czemże to wytłumaczyć? Tem jedynie, że tam w ciągu tego roku podejrzanych o wściekliznę psów zabito 1587 i kotów 23, razem 1610 zwierząt, przez co uchroniono może kilka tysięcy osób od pokąsania, a tem samem od możliwego wybuchu wścieklizny!

Bez zmiany zatem ustawy policyjno-weterynaryj-

na dzień, trwający tak długo, jak starczy zapasu energii i poświęcenia ze strony jednostki lub paru jednostek, oddających swój czas i siły w obrany cel.

Tak kołaczą się naprzykład kolonje letnie dla ubogich dzieci w dzielnych rękach dra Fryczego. (Niechaj żyją z nim jaknajdłużej). Niemniej przeto niedobrze jest, że zaczęta szczęśliwie przez p. Juszczyka agitacja w kierunku ustalenia podobnej instytucji zamarza gdzieś w czasie i w przestrzeni, aby czekać, aż Towarzystwo dobroczynności będzie zmuszone kupić jakąś wieś, obciążoną niewypłacalnym legatem.

A przecież w grę tu wchodzi zdrowie publiczne, zdrowie, które szlachetnem się zwało jeszcze za czasów Kochanowskiego, dziś zaś dla warszawian staje się tem cenniejsze, że w bardzo bliskiej przyszłości czeka nieboszczyków naszych nader uciążliwa peregrynacja do Brudna.

Spacer na Powązki nie należał już do podróży wygodnych, przy odbywaniu go *per pedes*. Cóż dopiero nowokreowane Brudno! O cudowni belgijczycy, zróbcież nam przynajmniej tramwaj do nowego „miasta umarłych“!

Dopóki temu więc uprawnionemu żądaniu nie stanie się zadość, radzę wszystkim, co w tych czasach zamyślają przesiadlić się do nieba, aby — przez wzgląd na pozostające tu na padole łez otoczenie — odroczyli stanowczo swój wyjazd. Nawet medycyna i hypnotyzm winny podać sobie ręce gwoili współdziałania w tym celu. Wobec takiej manifestacji zmieknie chyba i miejski urząd „pokładanego“ i nasza Belgja tramwajowa, a może nawet polemicznie usposobieni przedsiębiorcy od *pompes funebres* sfolgną nacisk swej pompy ssąco-fłoczącej na umierającą publiczność.

Niewątpliwie, szanowny czytelniku, jesteś kolegą szkolnym i — jak to ze zwykłym sobie sprytem kombinowałem — masz także kolegów, z którymi spotkałeś się już, lub niebawem spotkasz na koleżeńskim zjeździe. Pozwól, że poproszę cię o zwrócenie uwagi na program takiegoż spotkania się byłych uczniów szkoły handlowej warszawskiej.

nej (§§ 275, 277, 279) wypadłoby dla naszej ludności, lekceważącej zazwyczaj wszelkie przepisy, wprowadzić jeszcze następujące rozporządzenia:

1) każdy pies bez wyjątku powinien być na ulicy prowadzony na krótkim sznurku lub łańcuszku tuż przy nodze właściciela;

2) żaden pies nie powinien być wypuszczany na ulicę;

3) każdy pies, chociaż z kagańcem, biegający po mieście, powinien być chwytny przez oprawców w ciągu całego dnia;

4) każdy pies, rzucający się na ludzi lub kłuszący, ma być natychmiast zabijany (rana bowiem przez złego, choć niechorego psa zadana, jest szkodziwą);

5) żaden pies z prowincji do miasta (na rogatkach) wpuszczony być nie może;

6) o każdym psie, o chorobę podejrzanym, właściciel pod surową karą obowiązany jest zawiadomić natychmiast władzę i odstawić go do szkoły weterynaryjnej.

Pewniejszem zapewne od tych wszystkich środków ostrożności byłoby zapobieganie, aby u psów *nie wywizywala sie wścieklizna*; ponieważ jednak warunki pierwotnego powstawania tej strasznej choroby nie są dokładnie znane, faktycznie zaś popolicie udziela się im ona również przez ukąszenie psa chorego, nie pozostaje więc nic innego nad ściśle przestrzeganie pomienionych przepisów, przez co *zapobiegnie się szerzeniu zarazy pomiędzy psami i udzielaniu się jej ludziom*.

Prof. dr. Łuczkiwicz.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— W celu szybkiego zorganizowania policji podmiejskiej w okolicach Warszawy, która, będąc zależną od warszawskiego oberpolicmajstra, zastąpiłaby dotychczas straż ziemską, utworzona została komisja, złożona z przedstawicieli policji m. Warszawy, guberni warszawskiej, pod prezydencją p. gubernatora. Komisja ta rozpoczęła już swoje czynności i, rozdzieliwszy między siebie pracę, w oznaczonym czasie sformować ma i uzupełnić projekt urzędzenia i utrzymania rzeczzonej policji.

— Otwarcie sal zarobkowych imienia Staszycy nastąpić ma przy końcu r. b. Warszawska rada miejska dobroczynności publicznej upoważniła zarząd szpitala wolskiego do rozpoczęcia sposobem administracyjnym gruntownej restauracji prawej części frontowego gmachu szpitala, potrzebnej na pomieszczenie warsztatów.

— Projekt przedłużenia linii kolei konnej do pla-

ców Bankowego i Krasieńskich, celem wprowadzenia nowych kursów pomiędzy środkiem miasta a Pragę, wypracowany w zarządzie kolei, w tych dniach przesłany został do Brukseli do zatwierdzenia.

— W dniu jutrzejszym, o godz. 7½, wieczorem, odbędzie się w lokalu zarządu kanalizacji i wodociągów przy ulicy Brackiej nr. 20 posiedzenie pełnego komitetu kanalizacyjnego pod przewodnictwem p. prezydenta miasta, jen. Starynkiewicza. Przedmiotem obrad będą: zatwierdzenie wniosków, przyjętych na dzisiejszym posiedzeniu przez komisję techniczną, oraz sprawy bieżące.

— Zanim projektowana budowa kolei konnej na ementarz w Brudnie przyjdzie w czasie do skutku, tworzy się przedsiębiorstwo omnibusów, które kursować będą od rogatek aż na ementarz. Przedsiębiorstwo to, w razie otrzymania ze strony magistratu przywileju wyłączności, zobowiązuje się wnieść do kasy miejskiej pewną stałą opłatę, lecz musi mieć zagwarantowane przynajmniej dziesięcioletnie istnienie. O termin ten może się rozbić cały projekt, gdyż kolej konna chyba znacznie wcześniej będzie do skutku doprowadzoną.

— Na sobotnim ogólnym zgromadzeniu akcjonariuszów kolei bydgoskiej, któremu przewodniczył generał Fejhtner, odczytano sprawozdania za rok zeszły. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że w ciągu roku 1887-go koleją bydgoską przewieziono osób 345,375; bagaży i zwierząt pudów 150,069 i towarów pud. 22,869,231, z czego ogółem włącznie z dochodami różnemi otrzymano dochodu rs. 992,820 kop. 13, czyli w porównaniu z rokiem 1886-ym *mniej* o rs. 53,934 kop. 96. Ponieważ zaś wydatki w tymże czasie wynosiły: na utrzymanie zarządu centralnego rs. 89,419 kop. 59; zarządu wykonawczego rs. 111,093 kop. 14½; kolei i budowli rs. 223,469 kop. 40; ruchu rs. 146,953 kop. 19½ i siły pociągowej rs. 275,397 kop. 35½, czyli razem rs. 846,332 kop. 68½, (*więcej* niż w roku zeszłym o rs. 2,170 kop. 49), dochody zatem w porównaniu z wydatkami przewyższyły te ostatnie o rs. 146,487 kop. 45. A ponieważ poręczony przez rząd kapitał 4½%, potrzebny na umorzenie akcyj i spłatę kuponów, powinien wynieść rs. 279,045, przeto dopłata rządu, tytułem gwarancji za rok 1887, wynosi rs. 132,557 kop. 55. Na posiedzeniu, o którym mowa, zatwierdzony został nadto etat wydatków za rok 1888 w sumie rs. 876,976 i spodziewanych dochodów w sumie rs. 950,000. W końcu przystąpiono do wyborów, w rezultacie których do rady zarządzającej weszli ci sami członkowie: pp. generał-lejtnant Fejhtner, baron Bruinning i rz. r. st. p. Damientjew,

patji w człowieku, od którego przy wyklisły oczekiwania tylko... komornika!

Uległ niestety w nierównej walce, lecz wdzięczność nasza należy im się bezwarunkowo, płacić więc będziemy z prawdziwą rozkoszą.

I ustana już chyba niesnaski pomiędzy starym niedbalstwem, a nowymi rurami, kanalizacja „wężmie“ przeszkodę postawioną przez ogrodowy projekt p. Lindleya i popędzi szybko do mety, porządek zapanuje wszędzie, przedewszystkiem zaś ukończymy przedłużenie ulicy Miodowej... nie zaniedbując przytem okazji do uregulowania ulicy Koziej.

Przyznaję się, że jestem mieszkańcem tej „arterji“, mogę więc zaświadczyć, jako po noceach slychać tu zgrozą przejmujące jęki, niby żale rozpaczne pokutującej duszy. Legenda zaś powiada, iż w tej koziej uwięzionej została dobra opinja gospodarki miejskiej i siedzieć tam będzie, dopóki w sercu miasta nie przestanie istnieć tak fatalny i tak brudny zaulek...

Litościwi chrześcijanie, wybawcież tę nieszczęśliwą!

Mój kolega, p. Rajnsztajn, który popełnił naraz dwie sztuki dla teatryku ochrzczonego „Wodewilem“ — w tytułach tych dzieł daje do zrozumienia, że w dzisiejszej Warszawie wszyscy powarjowali. Nazwałbym to złośliwą kalumnią, zasługującą na proces o dyfamację, gdyby nie pewność, iż tyle przyjemny i miły chłopiec, jak nasz powszechnie znany humorysta, tak sobie tylko żartuje.

Nie — myślny nie zwarjowali; przeciwnie, jak to wykazano powyżej — nasi Filokteci i Amytosi trenują się na dzielnych mężów, całe zaś miasto chodzi pod parasolem powagi, z którego złe losy zdarły wprawdzie pokrycie, przecięli jednakże i kijek zostali w przykładowej całości.

A skoro tak jest, czyż można wątpić, że i wszelkie bóle regulacyjne pokonamy gruntownie?..

Byle nam tylko dopisał — totalizator, i ten na Mokotowie i ten nieustający... w życiu!

Inferus.

Ci młodzi ludzie (pięć lat dopiero jak wyszli w świat z ławki szkolnej) zbierają się za miesiąc w Warszawie, aby obok przyjemności spotkania i tych paru chwil wspólnej gawędy przy stole, podzielić się relacją z upłynionego pięciolecia, wskazówkami z nabytych doświadczeń i bratnią pomocą, dla tych, co nie zdołali jeszcze ustalić się w społecznej pozycji.

Poważny ten charakter korzystnie wyróżnia zebranie, o którym mowa, z szeregu dotychczasowych zjazdów koleżeńskich. Nie ujmujemy im wszystkim sympatycznej nader cechy, a nawet korzystnego wpływu; atoli nabożeństwo wspólne podnioslejszem zawsze będzie, biesiada zdrowszą, toasty cieplejsze — gdy pod wszystko to piękne dawać będziemy podkład użyteczny, przez czynne stwierdzenie solidarności życiowej, tej najpewniejszej dźwigni słabych.

Nawet kapitał ugina się przed nią, a cóż dopiero bieda!

Koniec oracji. Jeżeli was znudziła, kochani kole-dzy, to przynajmniej na krótko. W epoce ogólnego lamentu i to — pochlebiam sobie — cnota.

Zresztą na ton tak poważny nastroiło mnie zawiadomienie pana „gospodarza“, jako odtąd mam płacić rocznie 10 rs. 80 kop. za wodę, w ratach kwartalnych zgóry.

Bądź pozdrowiony *sir* Lindleyu!

Istotę moją wewnętrzną napelnia odtąd duma, że i ja podtrzymuję kawaleczek wiślanego smoka, błądzącego zaś niewysłowiona ogarnia mnie na wspomnienie kampanji, jaką panowie „obywatele“ miasta toczyli i toczą jeszcze o nową taryfę wodną.

Po raz to pierwszy zapisały dzieje tak szlachetną troskliwość groźnych zawsze „kamieniczników“ o grosze lokatorskiego plebsu. To też jeśli oburzał mnie upór wielu z tych dzielnych ludzi przeciw „łaczeniu się z nowymi rurami“, dziś przejęty jestem czcią dla nich, gdym się dowiedział, że to była walka o moje dobro.

Biję się w piersi, z całych sił wołając o przebaczenie.

Co za przyjemne uczucie budzi ta pewność sym-

a do komisji rewizyjnej pp. Edward Leo, Karol Deje i Aleksander Wieniawski.

— Projekt przeniesienia targu praskiego na bydło na place pod Powązkami zaniepokoił tak dalece mieszkańców Pragi, że wnieśli w tych dniach zbiorową prośbę do ministerjum, gubernatora i do prezydenta miasta Warszawy o zaniechanie tego projektu, który godzi na ich interesa materialne i handlowe. Powołują się oni na dawniejsze przywileje, a przytem twierdzą, że pozbawienie Pragi targu na bydło obniżyłoby wartość gruntów i domów i opróżniłoby lokale, zajmowane dziś przez znaczną liczbę handlarzy, którzy przenieśli się natenczas do Warszawy.

— W rozkazie dziennym do policji wykonawczej zamieszczono, że komisarz cyrkulu praskiego, podpułkownik Zieleński, na własne żądanie, z powodu okoliczności domowych, otrzymał dymisję, a komisarzem tego cyrkulu został mianowany dotychczasowy pomocnik komisarza cyrkulu łazienkowskiego, rotmistrz Oze. Zanim jednak nastąpi faktyczne objęcie służby, p. o. oberpolicmajstra poleca rotmistrzowi Oze zawiadywać tymczasowo cyrkulem łazienkowskim, a w cyrkule praskim podobne obowiązki pełnić ma zastępczo kapitan Smibert. Jednocześnie komisarz cyrkulu jerozolimskiego, podpułkownik Akimow, otrzymuje na własne żądanie dymisję, a miejsce jego zajmie kapitan Sokolow. Młodszy oficer oddziału rezerwowego, kapitan Rodkiewicz, został mianowany pomocnikiem komisarza cyrkulowego, a na jego miejsce w oddziale rezerwowym zamianowano podporucznika Popowa.

— Podług ostatniego spisu ludności Warszawy, dokonanego z początkiem r. b., miasto nasze liczy mieszkańców starozakonnych 148,384, w tem 70,987 mężczyzn i 77,447 kobiet.

— Utrzymanie w r. z. wszystkich zakładów dobroczynnych i szpitali kosztowało 896,651 rs., dochody zaś tych instytucyj wynosiły 881,789 rs.

— Naprawa mostków miejskich ma kosztować w ciągu r. b. 9,176 rs., naprawa zaś schodów i barjer w mieście 1,150 rs.

— Ulica Sienna otrzyma nowy chodnik z płyt betonowych, które już zwieziono. Roboty rozpoczną się jeszcze w tym tygodniu.

— Według raportu z dnia wczorajszego, w jednym tylko szpitalu św. Ducha wszystkie miejsca są zajęte, w innych zaś liczba wolnych łóżek przedstawia się, jak następuje: u Dzieciątka Jezus 375, św. Łazarza 76, św. Rocha 28, praskim 10, starozakonnych 35 i wolskim 10.

— Poczynając od dzisiaj, latarnie gazowe winny być zapalane o godz. 9-ej min. 15 wieczorem, gazowe zaś o godz. 2-ej min. 15 rano.

— Konsul włoski i belgijski, p. Mieczysław Epstein, w dniu wczorajszym wyjechał do Paryża.

— Prokurator izby sądowej, rz. r. st. Turau, w dniu wczorajszym powrócił z Radomia do Warszawy.

— P. Gorbunow, b. inspektor kolei w Królestwie Polskiem, w dniu wczorajszym wyjechał z Warszawy do Petersburga, dla objęcia wyższego stanowiska przy ministerjum komunikacyj.

— *Cholm. wieści.* donosi, iż nauczyciel gimnazjum piotrzkowskiego, kandydat uniwersytetu warszawskiego, Antoni syn Aleksandra Paskal, w wieku lat 28, wyznający dotąd religję rzymsko-katolicką, po uprzednim przygotowaniu przyłączony został do kościoła prawosławnego w cerkwi gimnazjum I-go w Warszawie. Rodzicami chrześnymi byli: dyrektor tegoż gimnazjum, rz. r. st. Stefanowicz, i wdowa po pułkowniku żandarmerji, p. Korzeniewska.

— Na odbytem w tych dniach ogólnem zebraniu Towarzystwa akcyjnego sklepu spożywczego na stacji Praga (Pelewizna) wybrano na prezesa p. Adama Młodziejewskiego, maszyniste. Do kontroli powołano pp.: Żulińskiego i Marcelina, buchalterję zaś i kierownictwo sklepem objął p. W. Zabokrzycki, b. urzędnik kolei nadwiślańskiej.

— P. Lucjan Daszkowski, kandydat nauk matematycznych, nagrodzony został medalem złotym za rozprawę z mechaniki nieba: „Badanie nad sposobami rozwiązania zadania Keplera”. Jest to pierwszy od kilku już lat medal złoty, przyznany na oddziale matematycznym.

— Odczyty. Odczyty p. Jawornickiego o Afryce stanowezo przychodzą do skutku.

— Pierwszy wygłoszony zostanie w nadchodzący piątek, drugi w sobotę—oba o godzinie 7-ej wieczorem w resursie obywatelskiej.

W czasie prelekcji p. Jawornicki okazywać będzie rozmaite przedmioty, charakteryzujące życie i obyczaje ludów afrykańskich.

Cel odczytów filantropijny, ciekawy ich temat i sympatyczna postać prelegenta bezwątpienia zjedną mu poważny zastęp słuchaczy.

† Wspomnienie pośmiertne.

W Miechowie przed kilku dniami zmarł przyrodnawca, Józef Topolski, kuzyn dobrze znanego tegoż nazwiska matematyka.

Urodzony w r. 1815-ym w Duszowie, na Podolu, pierwotnie kształcił się w Humanii, następnie w uniwersytecie kijowskim, poczem wstąpił do służby rządowej.

Był naprzód rachmistrzem w biurze powiatu kieleckiego, potem urzędował w Radomiu, wreszcie w pow. miechowskim.

Po za obowiązkami cały czas wolny poświęcał nauce i pisaniu.

Był współpracownikiem *Przeglądu naukowego i Biblioteki warszawskiej*, gdzie drukował utwory specjalne w r. 1847-ym i następnych aż do 1852-go.

Z oddzielnych książek jego wymieniamy: „O kometach i teorii biegu ciał” r. 1843-go w dwóch serjach; „O trzęsieniu ziemi”, przeróbka z autorów niemieckich, r. 1856-go, wyszły w Warszawie; „Pogląd na historję naturalną gub. radomskiej w Kielcach r. 1862-go; „Badania o jestestwach organicznych” w Krakowie r. 1872-go.

Nadto wydał „Fizykę” Żochowskiego w 2-ach tomach r. 1842-go.

W wycieczkach naukowych zebrał liczną kolekcję okazów geologicznych i mineralów, które zastępują, aby je zakupiła która z instytucyj publicznych.

Zostało po nim kilka ważnych rękopisów w zakresie etnografji, godnych druku.

Czy pomyśli kto o nich?

— Z teatru i muzyki.

* Teatr Letni wystawi w przyszłym tygodniu po raz pierwszy trzyaktową oryginalną komedję panny Triplinówny p. t. „Stryj i synowiec”.

Następną nowością teatru Letniego będzie pięcioaktowa komedja Juljusza Sandeau i Emila Augiera „Jan de Thomeray”.

* Na repertuar teatru Nowego wprowadzona ma być niebawem trzyaktowa krotoczwila z francuskiego Henryka Meilhaca „Dekorowany”.

Próby z tej sztuki rozpoczną się natychmiast po wystawieniu „Córek na wydaniu” p. Zdanowskiego, zapowiedzianych na nadchodzącą sobotę.

* O uzyskanie debiutu na naszej scenie stara się p. Sobiesław, artysta teatru krakowskiego, który przed rokiem należał przez pewien czas do składu artystów teatrów warszawskich.

* Zajmując przedstawia się program jutrzejszego widowiska w teatrze Letnim.

Złożą się nań piękny dramaek Mellerowej „W Alpach”, wesoła komedjka Barrière'a „Uściskajmy się” z udziałem Żółkowskiego i sympatyczny obrazek Świderskiego „Jesienią”.

Oprócz Żółkowskiego, który z takim humorem odtwarza zabawne Manicampa, w wykonaniu uczestniczą panie: Czakówna, Marzelówna, Ostrowska, pp.: Ostrowski, Prażmowski, Rapacki, Wolski i inni.

* W teatrze Nowym bawić będzie jutro operetka Planquette'a „Korsarz”.

* Dowiadujemy się, iż Józef Adamowski przebywa obecnie w celach kuracyjnych w Halcie, w gub. chersońskiej.

Wkrótce artysta zamierza koncertować w Odesie.

— Trupa ruską.

Trupa ruską wystąpi jutro z przedstawieniem w teatrze Wielkim.

Afisz ogłasza komedję „Dudek”, jeden akt dramatu „Pskowianka” i divertissement.

— Festival.

Ze „gmachy” budować wypada na wielkich placach, rzecz to już powszechnie wiadoma.

Towarzystwo muzyczne, przekonawszy się, że w ogrodzie Frascati położyła się zeszłego roku pod gmach jego bardzo przyzwoitych rozmiarów cegielka, umyśliło i obecnie zaprosić „całą Warszawę” na wielki festival do tejże miejscowości, mający się odbyć (ma się rozumieć, jeżeli pogoda posłuży) w dniu 11-ym b. m., o godzinie 8-ej wieczorem (zapraszamy, że nie wcześniej).

Program, złożony z 3-oh części, ułożony jest wspaniale.

Część I-szą rozpocznie „Polonez kwartetowy” Żeleńskiego, drugą „Twardowski”, uvertura malownicza Münchhejmera, trzecią „Gonitwa” i zakończenie ze „Świtezianki” Noskowskiego.

Kesztę numerów wypełnią: Moniuszko, Noskowski, Dworzak, Maszyński, Hertz, Smetana, Rubinstein, Glinka, Czajkowski.

Towarzystwo śpiewackie „Lutnia”, tak jak i w roku zeszłym, uświetni program swym współudziałem.

Dyrygować będą kolejno pp: Hertz, Maszyński, Münchhejmer i Noskowski.

Oby więc tylko dopisała publiczność (o którą łatwiej) i kapryśniejsza od niej—pogoda.

— Wieczór letni.

Program zapowiedzianego na sobotę w resursie kupieckiej wieczoru w całości będzie wykonany, dzięki uczynności osób, do których zwrócono się o pomoc i poparcie.

Sala resursy i ogród oświetlone będą lampami elektrycznymi, łaskawie użyzonymi przez p. Waleczyńskiego, właściciela restauracji „pod Gwiazdą” na ul. Bielańskiej.

P. Waleczyński oddaje całe swoje urządzenie elektryczne, nie bacząc na własne straty, byleby zabawa dla kolonij letnich doznała zasłużonego powodzenia.

Ustawieniem lamp i w ogóle urządzeniem oświetlenia gorliwie zajmuje się p. Bronisław Rajchman.

Początek zabawy, jak już wspominaliśmy, o godzinie 8 i pół wieczorem.

Najpierw nowoorganizowane kółko amatorów odegra dwie jednoaktówki: „Bilecik miłosny” i „Niewiniątka”, poczem nastąpi koncert z udziałem p. Wasowskiej, p. Szlezygierówny i p. Kotarbińskiego.

Dyrektor orkiestry, p. Lewandowski, również ustąpił na rzecz kolonij dla słabowitych dzieci rs. 25 z ceny zwykle pobieranej.

Słyszeliśmy, iż na zabawę wybiera się mnóstwo osób.

Bilety sprzedają: kantor naszego *Kurjera* i księgarnia Gebethnera i Wolffa.

— Ze sportu.

Wczoraj nadeszły do Warszawy konie Józefa hr. Potockiego, które wezmą udział w tegorocznych wścigach.

Dwa z nich są pochodzenia zagranicznego, mianowicie „Bosco”, ogier kasztanowaty, syn sławnego „Przedświta”, zwycięzcy wiedeńskiego Derby, i „Sarbacanne”, klacz gniada do *steeple-chase* po sławniejszym jeszcze ogierze „Vermouth”.

Dwa drugie konie, t. j. „Anlonin” po „Csatar” i „Gipsy” po „Drum-Major”, są wychowawcami stada antonińskiego.

Nadszedł również „Kronprintz” ze stada janowskiego, dotąd do żadnego jeszcze wścigu nie zameldowany.

— Majówka.

Komitet, urządzający majówkę Towarzystwa subiektów handlowych, dokłada wszelkich starań, aby zabawa ta pod każdym względem dobrze się udała.

Do programu zabaw ma być jeszcze dołączony pod kierunkiem pana M. podwójny kwartet męski, który odśpiewa kilka utworów, wykonywanych dotąd przez „Lutnię”.

Bilety można jeszcze nabywać w kancelarji Towarzystwa, lecz należy się śpieszyć, gdyż za parę dni lista ma być zamknięta.

— Do Paryża.

Donosiliśmy już, iż w naszym mieście gościł niedawno syndyk rzeźników paryskich w celu zbadania handlu mięsem na tutejszym rynku.

Obecnie dowiadujemy się, iż z Warszawy delegat udał się w towarzystwie kilku rzeźników francuskich do Rosji, gdzie w okolicach Jelca poczynił olbrzymie zamówienia.

Jelec, jak wiadomo, jest ogniskiem poważnego handlu wozowego.

W innych znowu okolicach towarzystwo francuskie skupuje wielką ilość trzody na wywóz do Francji.

Skutkiem tego ożywionego targu, handlarze tutejsi, sprowadzający z Rosji kilka razy do roku większe partje wieprzów, onegdaj powrócili bez towaru.

— Skrzypce dla chłopów.

Wkrótce w mieście naszym ma być otwarty skład instrumentów rżniętych wyrobu krajowego.

Przeważnie przedmiotem handlu będą skrzypce, wyrabiane w gub. kowieńskiej.

Jest to produkcja wiejska, przeznaczona dla ludu.

— Nowa brona.

P. Mieczysław Drzewiecki obmyślił nowego systemu brone.

Próby, odbyte z przyrzędem, stwierdziły jego praktyczność.

— Nasz węgiel.

Próby wywozu węgla polskiego do Prus, wobec obniżonej taryfy przewozowej na kolejach, dały pomyslny rezultat.

Węgiel nasz okazał się tańszym i poczyną grozić współzawodnictwem kopalniom niemieckim.

= Dla wystawców.

Kilkakrotnie podawaliśmy do wiadomości osób, pragnących wysłać okazy na wystawę paryską, iż, oprócz komitetu w Petersburgu, niema żadnego, któryby miał sobie powierzone czynności ekspedycyjne.

W ostatnich jednak czasach otrzymujemy coraz częściej zapytania o adres „komitetu warszawskiego”, który ma jakoby załatwiać w Warszawie formalności odnośnie.

Liczne te interpelacje wywołane są przez listy nieznanego mistyfikatora, który zgłaszającym się do komitetu w Petersburgu niezwłocznie odpisuje, odsyłając ich do Warszawy.

Komitet petersburski przedsięwziął już środki, celem wykrycia fałszerza, działającego z niepodobnych do odgadnięcia pobudek.

Powtarzamy raz jeszcze, iż w sprawach, dotyczących się wystawy paryskiej, należy zgłaszać się jedynie do komitetu, utworzonego w Petersburgu, który interesowanym bezzwłocznie wskazówek udziela.

= Samouczek.

Do artysty-malarza, pana P., zgłosił się czterdziestoletni samouczek-rzeźbiarz, Zbrożyński.

Chłopiec wyrabia z drzewa, kokosu, perłowej masy itp. rozmaite bardzo gustowne cacka.

Możeby znaleźli się zamożniejsi ludzie, którzyby przyszli z pomocą i ułatwili chłopcu dalsze systematyczne kształcenie się.

= Jesiotry.

Z góry rzeki dostawiono wczoraj do Warszawy na tratwach 18 olbrzymich jesiotrów.

Jesiotry te hurtem zakupił jeden z handlarzy ryb, płacąc po 12 kop. za funt.

= Z pola...

Jeden z kolonistów ze Służewa pod Warszawą przyniósł do naszej redakcji kilka kłosów żyta.

Są to istotnie niepospolite pod względem wysokości okazy, gdyż żyto jest wysokie przeszło na trzy łokcie.

Kolbista zapewnia, że na całym polu znajduje się żyto tegoż wymiaru.

W takim „żytnym zagajniku” nawet człowiek dobrego wzrostu mógłby się ukryć...

= Z Wisły.

Woda w Wiśle w dalszym ciągu opada bez przerwy.

Dziś poziom jej wznosi się po nad zero zaledwie na 15 cali.

Ruch statków, gabarów, a nawet tratw jest wielce uciążliwy i odbywa się jedynie przy zachowaniu największej ostrożności.

Natomiast niski stan rzeki sprzyja dozywaniu piasku i żwiru.

Utworzenie się wielkiego odsepu pod Saską Kępą utrudnia dobijanie do lądu nawet łodzi większych i spacerowicze, nim się dostaną na brzeg, muszą brnąć po piasku na znacznej przestrzeni.

= Olbrzymi balon.

Z rozmaitych impresarijów balonowych, jacy się do Warszawy wybierają, najrychlej przybędzie włoski aeronauta Maculini, posiadacz jednego z największych balonów.

Maculini zabiera z sobą w podróż siedem a nawet osiem osób.

Balon jego posiada najlepsze urządzenia, znane w obecnym stanie żeglugi powietrznej.

Sekretarz wioskiego aeronauty bawił przed kilkoma dniami w Warszawie i zapowiada przybycie Maculiniego w drugiej połowie b. m.

Balon zostanie puszczony z placu Ujazdowskiego po skończeniu wystawy inwentarza.

= Wpływ wymowy.

W dniu wczorajszym na cmentarzu powązkowskim podczas obrzędu pogrzebowego zdarzył się wzruszający epizod.

Jeden z kapłanów, wcale nieprzygotowany i dopiero w ostatniej chwili uproszony przez kogoś z rodziny, wypowiedział żalobną egzortę.

Kiedy mówca, czyniąc zwrot krasomówczy, zęgnął imieniem zmarłej pozostałe dzieci i zalecał zgodę, dwaj ludzie z płaczem padli sobie w objęcia.

Byli to rodzeni bracia, którzy od lat kilkunastu z powodu jakiegoś zatargu przestali się widywać.

Nawet przy zgonie matki rąk sobie nie podali, a pośrednictwo rodziny były z upartą stanowczością odrzucone.

Dopiero wymowne słowa kapłana poruszyły serca braterskie.

Czcigodny kaznodzieja oświadczył, że nigdy jeszcze nie był tak szczęśliwy ze swego daru słowa, jak w onej chwili.

= Szczęście w nieszczęściu...

Zdarzenie, jakie spotkało wczoraj panią B., zamieszkałą pod nrem 17-ym na Wilczej, może sta-

wić ilustracją do przysłowia, iż nie ma tego złego, coby na dobre nie wyszło.

Pani B. od lat pięciu cierpiała na bezwładność w nogach, jak się okazuje, wynikającą z zaburzeń historycznych.

Otóż wczoraj, gdy pani B. sama jedna w całym mieszkaniu spoczywała na fotelu, widzi, iż w przeciwnej stronie pokoju wydobywa się z szafki dym.

Pomimo zrozpaczonego wołania o pomoc, nikt głosu pani B. nie słyszał.

Przerazona kobieta zbiera całą energję i pod wpływem przestachu wstaje o własnej mocy z fotelu, bierze dzbanek z wodą i tlejącą w szafie garderobę szczęśliwie gasi.

Szkoda w spalonych i uszkodzonych sukniach jest znaczna, wynosi bowiem około 400 rs., lecz za tę cenę pani B. odzyskała władzę w nogach.

Zdaje się, iż dawna niemoc przeszła bezwrotnie.

= Szczególne kryjówki.

Zmarła przed kilku dniami s. p. Joanna z Bieganowskich Lutykowska zapisała siostrzenicy swej, pani W., oprócz wielu ruchomości, kilkanaście doniczek kwiatowych.

W otworzonym w zeszłą sobotę testamentie, nieboszczka z pewnym naciskiem poleca siostrzenicy, aby obojście zajęła się przesadzeniem wszystkich kwiatów.

Pani W., niezego się nie domyślając, polecenie zmarłej spełniła.

Nie był to trud daremny, w każdej bowiem doniczce znajdowały się złote i srebrne monety.

Nieboszczka z wielkimi zamilowaniem zbierała metalowe pieniądze, umieszczając je w dziwnie pomysłanych kryjówkach.

Ogółem z 26-iu doniczek wyjęto 135 złotych i 160 srebrnych monet, co razem przedstawia wartość około 1,300 rs.

= Nowe próby.

Wielu tutejszych mieszkańców otrzymało wezwanie do nabywania losów na loteryję pieniężną, jaką urządza dom bankierski „Valentin i sp.” w Hamburgu.

Cudzoziemcy, jak zwykle w podobnych razach, przybiecują swoim klientom niebawale korzyści, pewną wygraną i t. p.

Pomimo strzelistego stylu „wezwania”, hamburczycy z pewnością nie znajdują lekkomyślnych, którzyby chcieli wyrzucać napróżno pieniądze.

Jak wiadomo, gra w loteryje zagraniczne jest u nas zabronioną.

= List frachtowy.

Przy wysyłaniu listów frachtowych należy zachować wszelkie ostrożności, aby dokument nie dostał się w ręce złodzieja.

Dowodem tego zuchwała kradzież, spełniona w Libawie, dokąd państwo Rosieccy wysłali z Warszawy wyprawę córki, wartującą około 2500 rs.

List frachtowy przesłano pocztą niejakiemu Dalbergowi, który się miał zająć odebraniem rzeczy.

Tymczasem Dalberg listu nie otrzymał, a jakiś złodziej, przejąwszy dokument, wszystkie rzeczy odebrał.

Kradzież ta wyszła na jaw dopiero po upływie 10-iu dni czasu, słaba więc jest nadzieja odszukania zuchwałego łotra.

= Kradzieże.

W dniu wczorajszym na Złotej pod nrem 2-im, w mieszkaniu Heleny Rejnerowej, za pomocą wyłamania zamków, popełniono kradzież rozmaitych przedmiotów wartości paruset rubli.

Uchodzącego z łupem złodzieja przytrzymał w bramie stróż, Piotr Kołczewski.

W ujętym poznano złodzieja pobytowego, Franciszka Webera.

Na Moskiewskiej pod nrem 277-ym, z mieszkania Lejzora Bejna, skradziono z komody różne klejnoty, a między innymi złoty damski zegarek znacznej wartości.

Z podwórza domu pod nrem 18-ym na Solnej, majstrowi ciesielskiemu, Piotrowi Nakoniecznemu, ginęły ciągle deski.

Przed kilku dniami dopełniwszy obliczenia, Nakonieczny przekonał się, iż zabrano mu desek na sumę około 300 rs.

Zaczął się więc na złodzieja. Parę nocy przeszło daremnie, aż nareszcie wczorajszej złodzieja przytrzymał.

Jest to Paweł Klimeczak, zamieszkały pod nrem 57-ym na Grzybowskiej.

= W teatrze.

W dniu wczorajszym, podczas przedstawienia w Wielkim teatrze rozległ się na paradyzie okrzyk.

Okazało się, że 14-letnia Jadwiga Tyszkiewiczówna, zamieszkała pod nrem 34-ym na Starem-Mieście, dostała konwulsyj.

Chorą natychmiast wyprowadzono do sal reductowych i po udzieleniu jej doraźnej pomocy lekarskiej, odwieziono do domu.

= Przy pracy.

W dniu wczorajszym, w fabryce Rephana i Szolcego pod nrem 28-ym na Walecwie, oberwała się ciężka, sporych rozmiarów rura żelazna, którą właśnie w górę podnoszono.

Uderzony w głowę robotnik, Karol Kupszyk, poniósł niebezpieczne obrażenia i w stanie bezprzytomnym odwieziono go do szpitala wojskiego.

W fabryce ram pod nrem 7-ym na Esplanadowej, robotnik Krzysztof Szmidt, przez własną nieostrożność uległ uciążliwej pracy.

W podwórzu domu pod nrem 14-ym na Hożej, służący, Tomasz Dubeński, rąbiąc drzewo, przeciął sobie prawą nogę; odwieziono go do szpitala na Smolną.

= Gwałtowny jęgomosć.

W dniu wczorajszym, w podwórzu domu pod nrem 16-ym na Burakowskiej, sześciolatek Andrzej Chorosz przechodzącego Modesta Kamińskiego, przywitał jakimś żarciem.

Rozgniewany Kamiński w niepomamowanej gwałtowności pochwycił kamień i silnym uderzeniem złamał malcowi lewą rękę.

Chorosza odwieziono do mieszkania rodziców, a gwałtownego Kamińskiego pociągnięto do odpowiedzialności sądownej.

= Zbrodnia czy wypadek?

Nocy dzisiejszej policjant Lemeniuk i stróż nocny, Tomasz Terebo, znaleźli pod nrem 4-ym na Czerniakowskiej zwłoki niemłodej już kobiety, z oznakami gwałtownej śmierci.

Jest to Antonina Pobratinowa, mieszkanka wsi Sielec. Ponieważ przyczyna śmierci Pobratinowej nie jest wiadomą, śledztwo sądowe zarządzono.

+ Biskup-sufragan djeceży łucko-żytomierskiej, ks. Cyryl Lubowicki, udał się już wewnątrz gubernijowskiej, celem wizytowania kościołów.

+ Nic z zabawy...

Korespondent nasz z Piotrkowa donosi, iż przed kilkoma dniami rozlepiono tam po rogach ulic afisze, zapowiadające na d. 10-ty czerwca r. b. publiczną zabawę w miejscowym ogrodzie „kolejowym”, połączonej z tombolą, na rzecz Towarzystwa dobroczynności i straży ogniowej.

Na tombolę, po uzyskaniu pozwolenia władz, zebrano dość pokaźne fanty, rozosłano też maństwo zaproszeń na zabawę do okolicznych obywateli ziemskich oraz fabrykantów Łodzi, Tomaszowa i innych miast pobliskich.

Zapowiedziana jednak zabawa nie odbędzie się. Natomiast w tymże dniu odbędzie się „na załaz” wa podobna na rzecz ochronki prawosławnej.

+ Pomyślny objaw.

W kaliskiem znajduje się jedna z większych cukrowni, będąca własnością Niemców.

Przed paroma laty z latarnią Djogenesa szukać trzeba było polaka pomiędzy personelem fabrycznym.

Obecnie zaś cały skład urzędniczy niemiecki został usunięty.

Z kilku stron otrzymujemy zawiadomienia, iż ostatnio obostrzone wykonanie ukazu o cudzoziemcach wpłynęło na zmianę stosunków w zakładach i fabrykach, mających dotychczas wygląd niemiecki co do składu pracowników.

Kierownicy fabryk, którzy zwykle kompletną personel, rzadzili się zawsze względami własnej narodowości, a liczba cudzoziemców była pomiędzy nimi przeważająca.

+ Pożar miasteczka.

Przed kilkoma dniami straszna klęska dotknęła miasteczko Gródek, w pow. wilejskim.

Około godziny 10-ej wieczorem ukazał się ogień w posesji kupca Zundela i ogarnął wkrótce kilka domów.

Wystraszeni mieszkańcy zaledwie zdążyli ocalić śpiące dzieci, a o wynoszeniu ruchomości nie mogło być nawet mowy.

Po upływie kilku godzin z kilkudziesięciu budowl pozostały dymiące zgliszcza.

Z okolicy na widok krwawej łuny ogniowej pośpieszyło na pomoc kilku obywateli z czeladzią.

Pożar zdołano umiejscowić dopiero nad ranem. Około stu domów, licząc w to i zabudowania gospodarskie, stało się pastwą płomieni.

Splonęły również śpichrze, pełne zboża i lnu, oraz znaczna liczba towarów, Gródek bowiem był miastem handlowym.

Głównie ucierpieli izraelici. Kilkadziesiąt rodzin pozostało bez dachu i chleba.

Wielu pogorzelców obozuje pod gołym niebem.

W dniu dzisiejszym w Żyrzynie, w gubernij lubelskiej, pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy panną Marją, córką Zofji ze Staszewskich Wesslówną, z księciem Emanuelem Świątopółk-Czetwertyńskim, synem s. p. Władysława i Honoraty z hr. Olizarów Świątopółk-Czetwertyńskich.

Szczęście Boże młodej i dobranej parze! (625)

Nekrologja.

+ S. p. Julian Komierowski, b. radca komitetu Towarzystwa kredytowego ziemskiego, b. oficer b. wojsk polskich, kawaler orderu „Wirtuti militari”, opatrzony św. sakramentami, zakończył życie w Warszawie w dniu 4-ym czerwca 1888 roku, przeżywszy lat 86. Nabożeństwo żalobne odbędzie się w kościele św. Piotra i Pawła na Koszykach w dniu 7-ym czerwca, to jest we czwartek, o godzinie 11-ej zrana; wyprawienie zwłok nastąpi w tymże dniu i z tegoż kościoła o godzinie 5-ej po południu na cmentarz powązkowski.

te smutne obrzędy pozostała żona, dzieci, wnuki i prawnuki zapraszają. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą. —1742

† S. p. Konstanty Szyndler, b. obywatel ziemski, rozstał się z tym światem w dniu 2-lm czerwca, przeżywszy lat 52. Pozostała w smutku rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok z kościoła św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej w dniu 6-ym czerwca, to jest we środę, o godzinie 5-ej po południu, na cmentarz powązkowski. —1743

† S. p. Julian Daniel Just, majster młynarski, po długiej i ciężkiej chorobie, zasnął w Bogu dnia 5-go czerwca 1888 r., przeżywszy lat 45. Pograżona w nieutulonym żalu żona wraz z synkiem, oraz rodzina zmarłego zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok odbyć się mające dnia 7-go czerwca, to jest we czwartek, z kaplicy ewangelicko-angsburskiej przy ulicy Mylnej, o godzinie 6-ej po południu, na cmentarz tegoż wyznania. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą. —1744

† Dnia 6-go czerwca, o godzinie 5-ej i pół po południu na cmentarzu ewangelicko-angsburskim, odbędzie się przeniesienie i złożenie zwłok s. p. Józefa Arger do grobu własnego, o czym pozostała wdowa zawiadamia osoby, u których w pamięci pozostał życzliwe wspomnienie. —1746

† Dnia 6-go czerwca, to jest we środę, o godzinie 10-ej i pół rano, w kościele na Powązkach, odbędzie się nabożeństwo za spokój duszy s. p. Anny z Piechowskich Koszutskiej, obywatelki m. Warszawy, oraz przeprowadzenie jej zwłok z katakumb do grobu własnego na cmentarzu powązkowskim. —1731—

† W dniu jutrzejszym, to jest we środę, w kościele katedralnym św. Jana w kaplicy Pana Jezusa, o godzinie 10-ej rano odprawioną zostanie msza święta za duszę s. p. Zofii z Dembich Żukowskiej, zmarłej w dniu 30-ym maja w Krakowie. —1736—

† Dnia 6-go czerwca, to jest we środę, jako w szóstą rocznicę śmierci s. p. Aleksandra Tadeusza Chlebowskiego, odbędzie się, o godzinie 9-ej rano, w kościele św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej, wotywa żałobna za jego duszę, na której pozostała żona zaprasza krewnych, przyjaciół i życzliwych. —1732—

† Rodzice i rodzina zmarłego w m. Ciechanowie d. 6 maja r. b. s. p. Henryka Lenkiewicza, studenta 4 kursu medycyny uniwersytetu warszawskiego, pomimo przygnębiającego ciosu przez śmierć jedynego syna i jedynego brata niezapomnia i nigdy niezapomni uczucia wdzięczności dla was cześci dni mężowie, którzyście najpierw w Warszawie a potem w Ciechanowie nieśli lekarski ratunek, dla was szanowni koledzy zmarłego, którzyście dniem i nocą nie odstępowali łóżka chorego i na własnych prawie rękach przywieźli go na łono rodzinne do Ciechanowa i dla was szanowne duchowieństwo parafjalne za ostatnią religijną pociechę oddaną zmarłemu i ciężko zasmuconej rodzinie.

Raczej przyjąć dziękczynne wyrazy zboliałych serc, niech łaska Boża będzie waszą nagrodą, gdy żadna ludzka wdzięczność by wam się nie zdołała.

—1733—

H. Odachowski.

Nadesłane.

Na skutek sprawozdania targowego w *Kujawach warszawskim* w nrze 152, otrzymujemy wiadomość od B. Szczerbakow, Krakowskie-Przedmieście nr 81, że poźar w zakładach Braci Ulanowich w Mceńsku, poważniejszych następstw nie spowodował i że nadal przyjmuje zamówienia na olej konopny, lniany i pokost.

Z DZIENNIKÓW RUSSKICH.

Korespondent warszawski *Now. wr.* w ostatnim swoim liście poruszył za dziennikami polskimi pogłoski o niektórych zmianach w ustawie Towarzystwa kredytowego ziemskiego. *Now. wr.* ze swej strony komentuje list swego korespondenta w artykule wstępującym w ten sposób:

„Pierwotnym celem Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie Polskim, otwartego w drugim dziesiętaku bieżącego stulecia, kiedy nieruchomości tutejsze obciążone były ogromnymi długami, było niesienie pomocy zadłużonym właścicielom ziemskim przez obniżenie procentu, oraz przez rozłożenie długu na raty, przyczem prawa pożyczających poręczono były solidarnie przez wszystkich uczestników. Do celu tego dąży i obecnie Towarzystwo, starając się obniżyć procent i zapewniając ulgi dłużnikom.

„Poprzednio członkami Towarzystwa, a zatem osobami, mającymi wpływ na jego zarząd, mogli być wszyscy właściciele ziemscy w Królestwie Polskim, którzy zwracali się o pożyczkę. Teraz drobni właściciele zostali usunięci od tego wpływu. Znaczenie większych właścicieli co do wspomnianych ulg oraz we wszystkich operacjach Towarzystwa wzrasta, ztąd i dlatego można spodziewać się pomiędzy innymi odbicia się tego wpływu na operacjach banku włościańskiego. Sądząc z oderwanych pogłosek, które zaczynają krążyć w tej kwestji, dla działalności wspomnianego banku będzie niemało materiału zaraz z początku. Z tych właśnie rachub właścicieli ziemskich na dogodną sprzedaż swej ziemi w ręce włościan można będzie skorzystać w ten sposób, aby wytworzyć dogodniejsze warunki kredytu dla włościan, powiększając tym sposobem ten rodzaj własności ziemskiej, która daje pewniejsze rokrocznie zachowania spokoju w kraju.”

Ta sama gazeta w innym miejscu powiada, iż, sądząc z dotychczasowego nastroju w Austrii, można spodziewać się, jakim tonem zacznie przemawiać prasa wiedeńska podczas rozpraw delegacyj

nad kwestją nadzwyczajnego kredytu na potrzeby wojenne. Będą tam zapewne napaści nietylko na Rosję, lecz i Francję, ku czemu zrobiono już początek:

„Do wszystkiego tego należy się przygotować z wczesną i uzbudzić w pogardliwą obojętność, która stanowi najlepszą odpowiedź na bezsilne wybryki przeciwnika, znającego własną słabość. Nam, ruskim, przyjdzie to łatwo, ponieważ przywykliśmy już do podobnych rzeczy; życzęby jednak należało, aby i Francja zachowała dość zimnej krwi i politycznej domyślności, a to w tym celu, żeby nie działać „na rękę” świeżo upieczonym austrjackim gallofobom. Mowa, wypowiedziana przez p. Gobleta we francuskiej izbie deputowanych, jest najlepszym kamertonem dla prasy francuskiej i społeczeństwa, których podrażniona miłość własna znalazła już poniekąd zadosyćczynienie.”

Korespondent wiedeński *Mosk. wiedz.* zwraca uwagę na ten szczegół, iż zakłady kartograficzne wydają coraz nowe mapy, przeznaczone do celów wojennych:

„Obecnie wypuszczono dwie nowe. Jedna z nich nosi tytuł: *Eisenbahnkarte des Europäischen-Russland* i zawiera sieć kolei russkich, z oznaczeniem taboru każdej drogi i *maximum* ilości towarów, jaki kolej może przewieźć w ciągu miesiąca. Druga jest jeszcze ciekawszą: *General u. Strassen Karte v. West-Russland u. angrenzenden oesterreichischen und deutschen Laendern bis Wien u. Budapest*. Jest to pożyteczna mapa dla... przyszłości. Na niej drobniutko oznaczono wszystkie drogi, łączące drogi i miasta krajów zachodniego i południowo-zachodniego, koleje, szosy, trakta, a nawet drogi boczne. Jeżeli mapa zrobiona jest dobrze, a wątpię o tem nie należy (podezas ubiegłej kampanji najlepsze mapy Bułgarii posiadał jenerałny sztab austrjacki), to może być dogodną tak dla jednej, jak i drugiej strony.”

Za to—robi uwagę korespondent—znajomość ludu russkiego i stosunków daleko pozostała w tyle. Dzienniki wiedeńskie przytaczają np. przysłowia russkie, ośmieszające niemców, choć, jak powiada *Mosk. wiedz.*, przysłowia takie nie istnieją. Oto rzeczone przysłowia:

„Pan Bóg uczy wszystkich ludzi—niemcy uczą się u diabła; niemiec, jak chwast, rośnie, gdzie go nie sieją; dla towarzystwa dał się niemiec powiesić; żre, jak niemiec kapustę; lżej się zrobi na sercu, jeśli niemca zmyślać; ilu russkich — tyle pałek, ilu niemców—tyle psów.”

Zacytowany pomiędzy innymi powyższy ustęp, *Now. wr.* robi uwagę, że właśnie u polaków, których tak kokietują austrjacy, istnieje rzeczywiście przysłowie: „głupi, jak niemiec”, podczas, gdy takich, jak powyżej przytoczone, russey wcale nie posiadają w swym języku.

TELEGRAMY KURJERA WARSZAWSKIEGO.

Wiedeń 5-go czerwca. (Tel. pryw. Kur. W.) — Ustawa o podatku wódeczanym przyjęta została dziś ostatecznie przez izbę deputowanych 161 głosami przeciw 113-tu.

Berlin 5-go czerwca. (Tel. pryw. Kur. War.) — Dotąd żadna dymisja nie została podpisana.

Berlin 5-go czerwca. (Tel. pryw. Kur. W.) — Zmowa kowali wzrasta.

Berlin 5-go czerwca. (Tel. pryw. Kur. W.) — Panuje tu żywe zadowolenie z odrzucenia przez izbę francuską nagłości wniosku Boulanger'a.

Berlin 5-go czerwca. (Tel. pryw. Kur. War.) — Minister Puttkamer zajęty jest zestawieniem z aktów urzędowych materiału statystycznego, na dowód, że nie wpływał na wybory.

Berlin 5-go czerwca. (Tel. pryw. Kur. War.) — Tutejsze dzienniki z wielką otuchą wyrażają się o ostatniem orzeczeniu lekarzy, że choroba cesarza nie jest rakiem, lecz wrzodem, który pękł i spowodował obfity odpływ ropy, a obecnie jest w okresie gojenia się. Utrzymują, że Virchow po ostatniej swej osobistej konsultacji u cesarza nabył także tego przekonania.

Berlin 5-go czerwca. (Tel. pryw. Kur. War.) — Księżna Bismarkowa przyszła już o tyle do zdrowia, że może chwilami opuszczać łóżko.

Paryż 5-go czerwca. (Tel. pryw. Kur. War.) — Boulanger mówił wczoraj półtorej godziny. Program, rozwinięty przezeń, żąda rozwiązania izby, rewizji konstytucji przez wybraną *ad hoc* konstantantę, zniesienia senatu, odpowiedzialności ministrów tylko przed naczelnikiem rządu. Te ustępy

mowy, w których Boulanger, nazywając siebie „tłumaczem woli ludu”, piętnuje bezrząd, panujący we Francji, bezwładność administracji i ogólną korupcję, wywołały wściekłe oburzenie. Książę Larocheoucauld oświadcza, że monarchiści żądają także rewizji konstytucji, mimo, że Boulanger ją projektuje. Izba przedstawiała wczoraj obraz straszliwego zamętu. Feliks Pyat i Clémenceau występują z szczególną gwałtownością. Ten ostatni ośmiesza manifest Boulanger'a. Mowa Floqueta, z niezmierną siłą powstająca przeciw dwuznaczności i pysze nowego cesarza, sprawiła głębokie wrażenie. Boulanger okazał się balamutnym frazesowiczem z zachciankami istotnego pretendenta. Wystąpienie jego wczorajsze ma wszelkie cechy fiaska.

Paryż 5-go czerwca. (Tel. pryw. Kur. Warsz.) — Bonapartyści postawili w departamencie Charente własnego kandydata w osobie Geliberta.

Paryż 5-go czerwca. (Tel. pryw. Kur. War.) — Wskutek zrzeczenia się przez bawiącego tutaj Blaine'a kandydatury na prezydenta Stanów Zjednoczonych jedynym kandydatem stronnictwa republikańskiego posostaje Walter L. Gresham.

Rzym 5-go czerwca. (Tel. pryw. Kur. War.) — Papież polecił kardynałowi Lavigerie wydanie odezw do misji w Afryce, oraz do przedstawicieli Anglii, Niemiec, Francji i Belgji w sprawie rozwinięcia większej energii, celem stłumienia handlu niewolnikami.

Konstantynopol 5-go czerwca. (T. p. K. W.) — Biuro Reutersa donosi: Posel Neliidow doręczył W. Porcie nową notę w przedmiocie opóźnień w wypłaćcie rat kontrybucji wojennej.

Berlin 5-go czerwca. g. 2m. 30. (Tel. p. K. W.) — Bilety banku russkiego 177.25 (wczoraj 174.70). — Bilety banku russkiego na dostawę 176.75 (wczoraj 174.25).

GIEŁDA.

Warszawa 5-go czerwca.

Berlin nadesłał nam dziś znacznie lepsze szacowanie, bo 175 w placeniu, odpowiadające 57.15 bez kosztów, z zaznaczeniem mocnej tendencji giełdy tamtejszej. U nas wobec tego kurs początkowy krótkiego Berlina 57.17½ zaczął się obniżać, a gdy zwykli odbiorcy oświadczyli chęć sprzedaży i zapas remes wywozowych z dnia wczorajszego i dzisiejszego nie znajdował odpowiedniego popytu, cena krótkiego Berlina spadła w dużych skokach do 56.75. Poszukiwano dziś dostaw, gdyż kupiectwo, które kalkulowało towary po znacznie wyższych kursach, starało się skwapliwie pokryć swoje zobowiązania po cenach korzystnych, nie wierząc w utrzymanie się zwykły rubla. Robiono trzymiesięczną dostawę po 57.50 z odbiorem do woli kupującego, jednomiesięczną z odbiorem do woli kupującego po 57.05 i 57, a do woli sprzedającego po 56.80. Różnice czyniły dziś 42½ kop., przy uwzględnieniu wczorajszego kursu końcowego 25 kop. na korzyść rubli.

Za krótki Berlin żądano 57.17½, otrzymywano 57.17½, 57.15, 57.05, 57, 56.95, 56.90, 56.85 i 56.75. Inne niemieckie miasta bankowe z krótkim terminem robiono po 56.70.

Londyn krótki zbywano po 11.58, chcąc osiągnąć 11.58½.

Paryż krótki ofiarowano po 46.15, sprzedawano po 46.12½ i 46.05.

Wiedniem krótkim obracano po 92, 91.90 i 91.70, przy chęci osiągnięcia 92.10.

W papierach obrotu średnie. Żądano za listy likwidacyjne w dużych odcinkach 90.25 i 89.90 za małe sztuki, kupiono zaś kilka tysięcy w dużych sztukach po 89.90 i kilka tysięcy w małych po 89.70.

Wschodnie pożyczki ofiarowano po 99.75 I em., 99 II i 99.25 III em., której oddano kilka tysięcy po 98.90.

Listy zastawne ziemskie starano się umieścić po 100.75 I ser. i 99.45 II, III, IV i V ser. Wzięto parę tysięcy III ser. po 99.35 i kilkanaście tysięcy najmłodszej serji po 99.35 i 99.30.

Listy zastawne m. Warszawy w żądaniu po 99.80, 98.80, 97.80, 97.75 i 97.60 względnie do serji. Nabyto kilka tysięcy IV ser. po 97.50 i kilka tysięcy V ser. po 97.40.

Listy zastawne m. Łodzi w żądaniu po 95 I ser., 93.80 II i 92.75 III ser. Ulokowano kilka tysięcy I ser. po 94.75 i kilka tysięcy II po 93.10, jak chce mieć cełusa.

Godzina 12. Uspokojenie słabe, znikkawa.

W. O.

